PISMO • MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



NA TROPIE

Nr. 11.

Rok XI.



1 • 9 • 3 • 8

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32, oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.

WSZYSCY NA OBOZY!!

Czy chcesz być „maminsynkiem“, „delikatną łapką“, elegancikiem, pięknisiem o białych rączkach?

Nie! Po stokroć — nie!!

Ideałem harcerza jest mężczyzna silny, zahartowany, zdrów, zaradny, — taki, co to w każdej okoliczności daje sobie radę i jeszcze drugim w niejednym kłopocie pomoże... Mężczyzna dzielny, o mocnej dłoni i pogodnej, prawej duszy. Takim chcesz być. Ale jak dojść do tego?

Napewno nie zahartujesz się i nie wzmocnisz, jeśli będziesz siedział w domu „na przypiecku“ i wzdychał jedynie: „ach, chciałbym być silny!...“ Musisz iść na boisko, w pole, na wędrówkę, musisz w gronie godnych rówieśników ćwiczyć się i zaprawiać pilnie— a osiągniesz te cechy, które pragnąłbyś w sobie rozwinąć.

A przede wszystkim — jedź na na obóz!

Obóz jest świetną szkołą zaradności i dzielności. Oczywiście „wygodnicki“ nie ma czego szukać w obozie, bo to jest miejsce dobre tylko dla zuchowatych, robotnych i zaradnych chłopaków.



Pomyśl. W obozie sam musisz sobie stworzyć wszystko, co ci jest do życia potrzebne. Zbudować i urządzić swój dom płócienny, zmajstrować sobie łóżko i różne urządzenia, przygotować posiłek. Podczas obozu gimnastykujesz się, pływasz, uprawiasz sporty. Czas spędzasz na grach i ćwiczeniach w polu i w lesie, na wycieczkach i wywiadach. To nic, że czasem deszcz zmoczy, że słońce czasem dokuczy. To nic, że trzeba umyć uprzykrzone garnki. Życie mknie w ciągłym ruchu, dusza się raduje ze wszystkiego, ciało nabiera siły. A gdy wieczorem rozpłomieni się wielkie ognisko, wokół którego zasiądzie wesołe bractwo i pieśń buchnie ku niebu z młodych piersi — poczujesz, że żyć warto, że świat jest piękny i piękne jest życie harcerskiej gromady.

Wielkie przeżycie przyniesie ci obóz, da ci ono smak prawdziwej przygody. A więc dołóż sił, żeby na obóz harcerski wyjechać.

Wszyscy na obozy! — oto hasło, które cię wita u progu lata.

Prawo obozowe

„Obóz to miejsce przestronne, ale nie pomieści się w nim taki gość, co to nie ma ochoty brać udziału w tych licznych małych, przykrych robotach, które trzeba wykonać“ — powiedział Bi-Pi*) i to wiedzieć musi każdy uczestnik harcerskiego obozowiska.

Oprócz tego musi pamiętać od pierwszych aż po ostatnie watry, które będą się rozpłomieniać wśród poszumu drzew, o tym, że:

Harcerz jest posłuszny swym starszym braciom i chętnie wykonywuje ich rozkazy.

Codziennie spełnia uczynek życzliwości, aby i inni dla niego byli życzliwymi.

O zdrowie gromady tak samo dba, jak i o swoje: w blasku słońca czy podczas dżdżu ćwiczy chętnie mięśnie, utrzymuje w czystości własne ciało i nie zanieczyszcza źródła, które służy wszystkim.

Nie narzeka gdy źle przygotują mu posiłek, lecz gdy pod jego opiekę dostaną się dymiące kotły, stara się by bracia jego swych zębów nie połamali na twardym kawale wołowego mięsa i języków swych nie zakonserwowali w przesolonej zupie.

Nie śpi, kiedy bracia w kręgu zasiędą i rozpalą wielki ogień, ale dzieli ich radosny nastrój, ryczy jak żubr, jak wiewiórka figle pokazuje *i* jak bóbr jest mądry.

Pilnie czuwa, gdy brać spoczywa w objęciach snu, a pieczy jego oddany jest spokój i mienie obozu. Nie drżą mu bojaźliwie łydki przed Wielką Przygodą skoro na ścieżki wstępuje nieznane.



Życie puszczy bada oczyma, które jak u boga Światowida w cztery świata patrzą strony i widzą jednocześnie mrówkę na nosie i jelenia, co śmiga wśród drzew; uszami, które jak żaden bóg, pod piętami nawet ma i słyszy jednocześnie, co w trawie piszczy i co w obłokach przeraźliwie grzmi.

Kiedy z wichrem przegonnym się ugania, kiedy jest na krętych tropach lisa, kiedy wodę rozbryzguje lub grzbiet swój pod promienie słońca wystawia, zawsze pamięta o swych rodzicielach i o sobie śle im wieści.

„Stary Sokół“.

---

*) Baden Powell — twórca skautingu.

Łowca dusz

Przekonał się, że w wielu wioskach nikt nawet przeżegnać się nie umie, a popi prawosławni wyzyskują niegodziwie ten ciemny i cichy lud, nie nauczywszy go niczego poza dwoma słowami: „Hospody pomiłuj!". Zrozumiał, ile dobrego można tu zdziałać, ile dusz obudzić albo wyrwać z rąk schizmy i dla kościoła katolickiego na wieczne czasy uratować. Tak przejął się tą myślą, że poprosił o zwolnienie go z zaszczytnego stanowiska i cały, bez przeszkód, oddał się nowemu powołaniu.

„Łowca Dusz" wraz z licznym zastępem ojców Jezuitów rozpoczął pracę w bardzo ciężkich warunkach. W biednej Polsce krew leje się strumieniem. Z północnego zachodu Szwedzi, z południa Rakoczy z węgierskimi hufcami, ze wschodu kozacy pod Chmielnickim, a później pod Zielenieckim i Popeńką, coraz głębiej wdzierają się do Polski, palą wioski i miasta, zabijają księży, rabują i w gruzy obalają kościoły. Hryć wie, że Szwedzi i Węgrzy są daleko, ale kozacy blisko, coraz bliżej. Już raz cały Pińsk puścili z dymem, pomordowali księży i zakonników, popalili kościoły i klasztory, tak że Ojciec Andrzej przez dwa lata musiał przebywać w Wilnie, bo w Pińsku nie miał już żadnego punktu oparcia. Kiedy jednak doszły go wieści, jak źle się teraz dzieje w jego umiłowanej krainie, wrócił bez wahania. Wrócił, ze swą pogodną, uśmiechniętą twarzą, z siwą, rozwichrzoną bródką i koroną białych włosów nad jasnym czołem. Wrócił nadewszystko z gorącym swym sercem, którego ciepłem krzepił i umacniał tęskny lud polski. Wrócił do swoich dusz, które łowił jak ptaki i które oswojone do stóp Chrystusa radośnie przywodził. W tym właśnie czasie spotkał się z nim mały sierota Hryćko z głębi puszczy poleskiej i przylgnął do niego całym sercem, olśnionym i wiernym.

Spadła na Pińsk groźna wieść, że ogromna wataha kozacka zbliża się do miasta, siejąc po drodze nieopisane zniszczenie. Uproszeni przez przyjaciół Ojcowie Jezuici zdecydowali się opuścić miasto. Ojciec Andrzej z wiernym swym druhem i towarzyszem Ojcem Maffonem zabrali z sobą Hrycia i popłynęli do kryjówki w głębi błotnej puszczy, niedostępnej dla obcych. Zastali tam już mnóstwo kobiet i dzieci, które na wieść o kozakach szukały tu schronienia. Z płaczem rzuciły się kobiety do całowania rąk ukochanego Ojca Andrzeja. Z radosnym piskiem obległa go gromada dzieciaków.

Po chwili rozmowy Ojciec Maffon dowiedział się, że w najbliższej wsi, Horodku, panuje jeszcze najzupełniejszy spokój. Postanowił więc udać się tam na cały dzień, żeby odprawić mszę świętą i wyspowiadać ludzi, zanim kozacy zbliżą się do puszczy. Wtedy to właśnie Ojciec Andrzej, otoczony czepiającymi się jego sutanny dziećmi, zwrócił ku niemu swą jasną twarz i rzekł z promiennym uśmiechem:

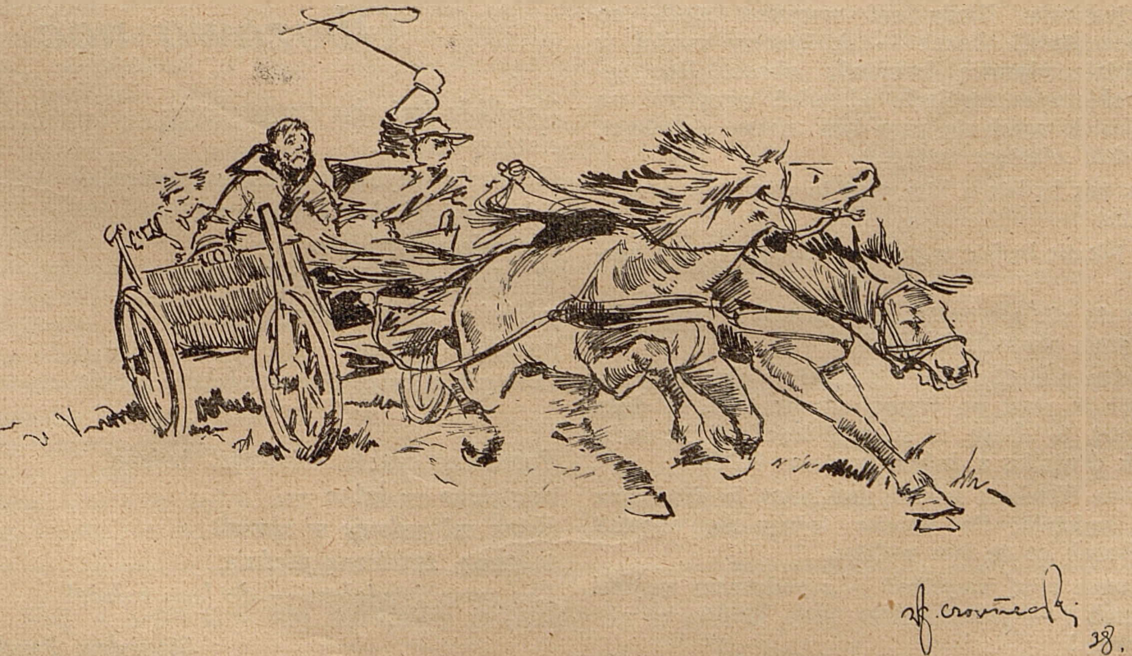
Żegnaj, drogi bracie, do widzenia w niebie!

Ojciec Maffon już się tam dostał przez swoją śmierć męczeńską. Ale przecież nie można dopuścić do tego, żeby Ojciec Andrzej... Nie, nie, to niemożliwe! Trzeba prędko zawiadomić go o niebezpieczeństwie i wywieźć go głębiej, jeszcze głębiej w dzikie rozlewiska, najlepiej do Uroczyska. Tam nie doleci nawet ptak, nie znający drogi. Wprawdzie Ojciec Andrzej kazał mu czekać w łodzi i zabranił oddalać się od niej. Ale wobec tego, co mu powiedział Maksym... Prędko w drogę! Nie wiadomo co się może przydarzyć.

Jednym skokiem Hryćko jest już na brzegu. Przywiązuję mocno łódź do pochylonej nad wodą wierzby i pędem rzuca się w gęstwinę. Ścieżka chwilami urywa się i znika pod wodą. Trzeba mieć skrzydła u nóg, żeby w takim tempie przeskakiwać z kępy na kępę. Powoli grunt staje się coraz suchszy. Białe brzózki powiewają świeżymi gałązkami. Ptaki zanoszą się od trelów. Słońce coraz mocniej przygrzewa. Wszystko zieleni się i pachnie wiosną. Świat jest taki piękny i tyle na nim łez i krwi.

Koło dworu w Pieredile aż czerni się od ludzi. Na wieść o przybyciu Ojca Andrzeja zbiegli się wierni nawet z dalszych wsi, żeby usłyszeć od niego słowa otuchy, tak potrzebne wobec grozy chwili. Ojciec Andrzej wyspowiadał już ze sto osób, odprawił mszę świętą i teraz klęczy przed ołtarzem, pogrążony w gorącej modlitwie za swój lud nieszczęśliwy. Hryćko wpada zdyszany przed kaplicę i cicho, z przejęciem opowiada wieści, otrzymane od Rudego Maksyma.

(c. d. n.)



Mecz

Bagaże zwozili na dwukołowym wózku, co go kiedyś Jasiek z mistrzami do wszystkiego zmajstrował. Teraz on sam siedział na stercie kołków i płacht namiotowych, i śpiewał coś po swojemu tak głośno, że przechodnie aż stawali na ulicach i dziwowali się co to za wariaty jadą w stronę dworca.

Była to poprostu „15-tka" wyjeżdżająca na obóz.

Jasiek miał sto powodów aby już nie śpiewać ale ryczeć z radości. Po pierwsze jechał na swoim wózku, po drugie na wózku tym była siatka i nowiutkie piłki, po trzecie wreszcie obóz miał być w lesie tuż pod Kłonicami, wsią w której urodził się i w której jeszcze teraz mieszkali jego dziadkowie.

Pewnie, że byłoby przyjemniej wyjechać naprzykład do Zakopanego albo nad Narocz, ale świadomość, że wszyscy znajomkowie z jego wsi zobaczą go z chłopcami z jego drużyny, kazała wydzierać mu się tym głośniej. A z drugiej strony jak to przyjemnie pomyśleć, że nikt inny tylko on będzie oprowadzał trzydziestu swoich współtowarzyszy i po lesie „za drogą" i po młodym zagajniku i po pastwisku za lasem, na którym tak dużo jeszcze było napół zasypanych okopów i schronów z czasów wojny.

— Jak spadniesz z tej góry, to nie ja ci będę guzy rozcierał palnął Zbyszek.

— Nic się nie bój, jak spadnę, to na cztery łapy, jak kot.

Cały dobytek pomógł im przeładować bagażowy numer 30, przyboczny „Dwójki". A potem to przyszła cała drużyna, odprowadzana przez rodzinę i Koło Przyjaciół.

Jaśkowi przez okno jeszcze doręczył starszy brat paczkę dla dziadków.

Niedużo brakowało, a Witek zostałby na dworcu — zaplątał się gdzieś między mamusią a kuzynką, dopiero kiedy pociąg wolniutko ruszył straszny wrzask na peronie oznajmił, że Witka nie ma w przedziale. W ostatniej nieomal chwili bagażowy numer 30 wsadził go przez okno do środka. Biedny Witek taki był wystraszony i zapłakany, że zapomniał stanąć przy oknie i machać chusteczką na pożegnanie.

Kiedy już naśpiewali się tak, że ochrypli na nic, zabrali się do jedzenia. Kiedy zaś wszystko zjedli co z domów pozabierali, Kazek — drużynowy zwołał w swoim przedziale odprawę komendy obozu. Raz jeszcze mieli sobie w szczegółach obgadać program na cały czas. Jasiek uparł się przy tym meczu siatkówki, o który już dwa miesiące wojował.

— Pewnie, jak będzie z kim grać to pogramy, powiedział Zbyszek.

— Gorzej, jak nie będzie w pobliżu żadnego obozu, rzucił Kostek.

— Już wy się nie martwcie, moja głowa w tym, żeby było z kim grać, oświadczył Jasiek.

Już do końca podróży Jasiek siedział w oknie i przypominał sobie to staw po prawej stronie toru, to duży krzyż po lewej, to drogę ze starymi topolami, to czerwony domek drużnika z dużym napisem ODOL.

— O widzisz, Witek, tą ścieżką nad lasem to chodziłem zawsze do kościoła. Po drodze tośmy się chowali w tych wiklinach co je tam widzisz.

— To ty znasz tutaj wszystko! — z podziwem spojrzał na Jaśka Witek.

— No pewnie!

Na obozie jak na obozie. Trochę lało przy rozbijaniu namiotów, potem była pogoda, więc był i wywiad społeczny i podchody w terenie i bieg na wywiadowcę. A Jasiek dziwił się. Zdawało mu się, że nic już nowego ani w tym lesie ani w tym zagajniku ani na pastwisku z okopami nie zobaczy — zna to już przecież na pamięć. A tymczasem wszystkie wypady z obozu w teren tak samo go emocjonowały, jak Witka, który pierwszy raz był na wsi. Pomyślał sobie że tak się czuje jakby miał inne niż kiedyś oczy w głowie. Doszedł do wniosku, że to zasługa drużyny. Żal mu było, że takich oczu nie mają jeszcze ani Józek, ani Walek, ani Kuba, co z nim razem do pierwszej klasy w Kłonicach chodzili.

Jako gospodarz często musiał chodzić do wsi po zakupy. Wracając kiedyś ze sklepu spotkał Walka. Jakoś niebardzo szła im z początku rozmowa. Walek podejrzliwie patrzał na jaśkowy mundur.

— A co to, piłkę niesiesz z sobą? — zapytał Jasiek.

— A tak, jest nas paru we wsi, co się czasem zbieramy i tak sobie gramy.

— A w cóż to gracie?

— Pan Nauczyciel nas nauczył — siatkówka się nazywa.

Jasiek aż podskoczył!

— Walek, naprawdę, w siatkówkę gracie?

— A bo co, gramy.

Jasiek zamilkł na chwilę. Pyszny pomysł.

— A możebyście tak mecz z nami zagrali?

— Za prędko byście nas pobili. My się dopiero uczymy.

— Walek, a gdybym tak poszedł sobie zobaczyć jak wy gracie?

— Przyjdź, nikt cię nie wyrzuci.

— Dobrze, ale kiedy? Teraz nie mogę, bo muszę o to, widzisz, na kolację zanieść.

— No to może jutro o tej samej godzinie.

Uścisnęli sobie ręce, Walek już jakoś bardziej otwarcie popatrzał na Jaśka. (dok. nast.)

Obozowa noc

Zamilkły śmiechy, rozgwary —
cisza w obozie.
Gwiazdy spryskały niebiosa zczerniałe
i świecą, jak łzy hamowane,
zastygłe na mrozie.
W dolinę wpełzły mgły białe
gdzieś z niewidzialnej czary
powoli wylewane.
A w górze księżyc srebrną łuną płonie.

*

Powietrze czyste, ożywcze, świeże!
noc cicha — leśna —
Krew mi pulsuje w skroni
tajemną, żywiczną pieśnią.
Las mym żywiołem — do lasu należę!

Stanisław Paszkiewicz.

Czy będzie sport na obozie

Już samo obozowanie jest sportem, ale...

Ale każdy pragnie używać sportów „tak na prawdę", to też przed obozem pada często pytanie: „czy będą sporty na obozie?"

No bo któżby nie chciał pływać, strzelać, lub uprawiać lekkoatletykę? W kilku słowach powiem wam jak to na obozie z tym sportem będzie.

A więc, ledwo zabrzmią trąbki tony, ustawiamy się na „poligonie" w kolumnach i ćwiczymy ochoczo gimnastykę. Ćwiczenia odbywamy tylko w spodenkach, wykonując ruchy dokładnie i z zapałem; po pół godzinie lub trzech kwadransach, kończymy gimnastykę grami i biegniemy umyć się — trzeba pamiętać, że rano kąpać się nie można, ale należy zato całkowicie się zanurzyć w wodzie, bez względu na pogodę.

Około godz. 11 — 12 kąpiemy się, zawsze pod opieką i w miejscu wytyczonym. Przed wejściem do wody, należy się ochłodzić. Dobrze jest „niewtajemniczonym", przećwiczyć sobie w płytkiej wodzie ruchy do kraula lub żabki.

Kąpiel rozpoczynamy na gwizdek, zanurzając się od razu do wody, — najlepiej skoczyć z trampoliny.

Pływamy nie dłużej niż 10 — 15 minut, po tym — opalamy się, baraszkując na plaży — na zakończenie możemy jeszcze raz na 5 — 10 minut zanurzyć się do wody.

Po ciszy poobiedniej od podwieczorku do kolacji trenujemy lekką atletykę a więc biegi, skoki, rzuty zawsze konkurencje odpowiednie do wieku i o ile możności pod kierunkiem instruktora W. F.

W tym samym czasie odbywają się treningi gier sportowych a więc: koszykówki, siatkówki, palanta i dwóch ogni. Boiska w odpowiednich rozmiarach musimy sobie przygotować sami, uwałować grunt, oznaczyć granice, wbić słupki i postarać się o przyrządy i sprzęt.

Przy treningach grać trzeba „z głową"; znaczy to, że trzeba myśleć jak uderzyć, jak podać, mądrze skombinować, a nie odbijać „na huzia", aby dalej, aby prędzej.

Zawsze musimy się starać grać co raz lepiej dla samej przyjemności ładnego i dobrego grania.

Osobny dział sportu to będzie jazda kajakiem, łodzią, lub żaglówką.



Tu trzeba ćwiczyć opanowanie samej techniki sportu i umieć przede wszystkim dobrze pływać.

Te sporty wiążą się ściśle z turystyką. No bo jakże, jak umiem jeździć to nie po to, by kręcić się przy brzegu.

Urządzamy sobie więc wycieczki z dobrym i doświadczonym zastępowym.

Oprócz wodnych, robimy wycieczki piesze i rowerowe. O tych pomyśli napewno druh drużynowy.

Jest jeszcze kilka rodzajów sportu, które możemy ćwiczyć przy każdej okazji i nie koniecznie stale. Przy tym są one bardzo interesujące i wesołe, a mało u nas znane.

Należą do nich **piramidy,** sport od dość dawna w harcerstwie zarzucony.

Kiedy jesteśmy dobrze wygimnastykowani i mamy odpowiednio wyrobioną siłę i zmysł równowagi, możemy robić śliczne piramidy. Polegają one na harmonijnym i symetrycznym ustawieniu kilku lub kilkunastu harcerzy w piramidę: „ten na tym siedzi, ten na tego włazi, pełno radości i krzyku". A jeszcze jak trzeba wejść na trzecie lub czwarte „piętro", wtedy dusza „leci w pięty" temu, który stoi najniżej, i temu, który się przypatruje. Najweselsza jest chwila gdy piramida się wali. Piramidy dobrze wychodzą przy wieczornym ognisku i na dużym słońcu.

Sztuka chodzenia na szczudłach — jest dość trudna i daje dużo emocji. Szczudła jest b. łatwo zrobić samemu; można zorganizować specjalne wyścigi „stumilowych kroków" — kto pierwszy przejedzie prędzej bez upadku. Szczudła przydają nam się bardzo w czasie deszczu. Możemy wtedy chodzić na nich po największym błocie nie zamoczywszy nóg.

Można zorganizować specjalną przeszkodę z zastosowaniem szczudeł na harcerskim biegu.

Zapasy czyli walki francuskie po naszemu „nawalanka" — polegają na położeniu przeciwnika na łopatki.

Turniej „błękitnych rycerzy" odbywa się w ten sposób, że walki w obecności sędziego (koniecznie!) trwają 10 minut — przy tym pokonany musi dotknąć ziemi obydwoma łopatkami, w przeciwnym razie walka jest nierozegrana. Walczy każdy z każdym o piękny „złoty pas" — pięści używać nie wolno, gdyż grozi za to dyskwalifikacja.

Łucznictwo „nie taki diabeł straszny jak go malują".

Łuk robimy sobie z prętu leszczyny, wierzby i t. p. Strzały muszą być proste, dobrze jest zaostrzyć je sobie na końcu lub okuć kulką, lub zakończyć drutem. Strzelamy na specjalnym placu do celu. Może to być tarcza ustawiona na pochyłym wale ziemnym, może to być butelka, którą będziemy się starali zbić, może to być puszka od konserw i t. d.

Gdy już dobrze się wyćwiczymy, urządzamy sobie zawody.

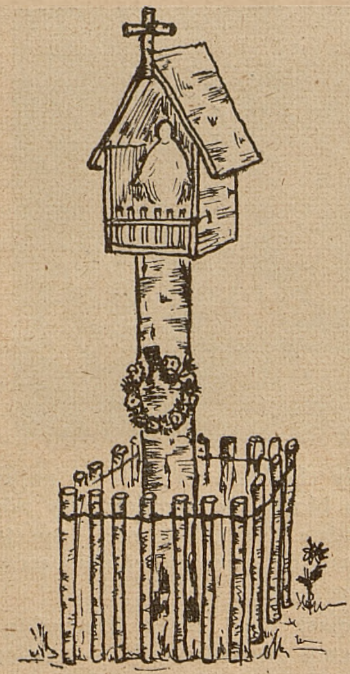
Dobry sportowiec na obozie pamięta, żeby:

samemu przygotować sobie teren do ćwiczeń, pamiętać zawczasu o sprzęcie sportowym, „chodzić" pieczołowicie koło tego sprzętu, ćwiczyć zawsze starannie, z myślą, i nigdy nie za dużo (można się przetrenować), ćwiczyć zawsze z uśmiechem, a po ćwiczeniach uraczyć się kawałkiem cukru.

Maciej Pigwa.

Hartuj się i uprawiaj sporty ażebyś wyrósł na mocnego człowieka

Wyga na

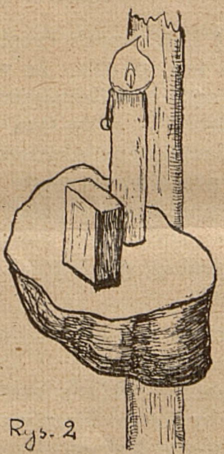


Młoda drużyna, która pierwszy raz wybiera się na obóz, zabierze napewno masę niepotrzebnych rzeczy, jak podstawki do piór, szafka na książki itp. Widziałem nawet drużynę, która wiozła sobie na obóz składane krzesło!

Ale my, harcerki i harcerze, którzy kochamy las, mamy inne umiłowania. Uciekamy od miast, pokojów, mebli na cały miesiąc w góry w lasy. Chcemy żyć po puszczańsku, a więc wszystko będzie u nas z leśnego materiału. I łóżko i stół i szafka i krzesło. Wszystkie przedmioty, skończywszy na piórze, nie zdradzą naszego miejskiego pochodzenia.

Jeśli masz odrobinę zmysłu artystycznego, zrobisz napewno z tych prostych przedmiotów rzecz ładną, używając materiałów, jakie da ci las; a więc deseczek, patyczków, kory, szyszek, mchu itp. Ideałem byłoby, gdybyśmy wszystkie urządzenia obozowe robili bez gwoździ, wtedy byłoby prawdziwie po puszczańsku. Nie wszyscy to potrafią, ale spróbuj na obozie drobne przedmioty łączyć innymi sposobami: za pomocą łyka, przez wbijanie drewnianych kołeczków, robiąc zazębienie — może ci się uda.

Na rysunkach widzimy różne urządzenia obozowe, w których wyzyskane są materiały leśne.

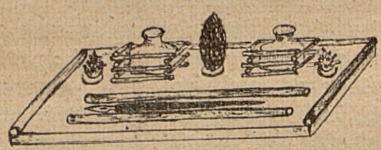


Rys. 2

Kapliczka obozowa.

Oto pierwsza rzecz: kapliczka obozowa (rys. nr 1).

Kapliczka może być rozmiarów dowolnych. Zbijamy najpierw ścianki boczne i tylną oraz spód z cienkiej deski. Teraz obijamy ją całą z wierzchu korą brzozową. Korę cienką można nawet przykleić. Na słup użyjemy naturalnej dość grubej gałęzi brzozowej o białej korze. Krzyżyk zrobimy z dwóch cienkich, białych, brzozowych patyczków, które zwiążemy łykiem (najlepiej z lipy). Z takich samych patyczków można zrobić u dołu dokoła niski płotek, dno kapliczki wyłożymy wewnątrz mchem, wstawiwszy poprzednio figurkę, czy obrazek święty. Można też na przedzie zrobić mały płotek z cieniutkich patyczków brzozowych, albo ozdobić przód szyszkami świerkowymi. Teraz nasza kapliczka jest gotowa i może zająć pierwsze miejsce w obozie.



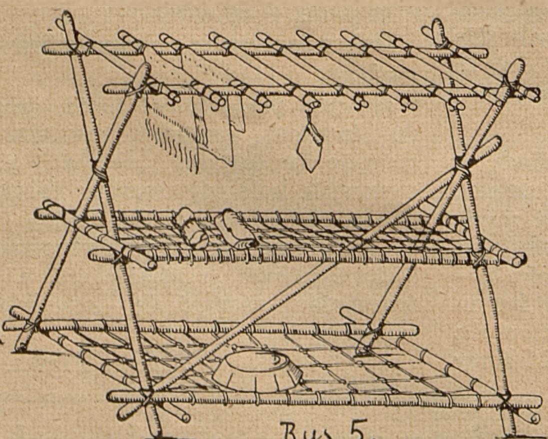
Rys 3.

Lichtarz.

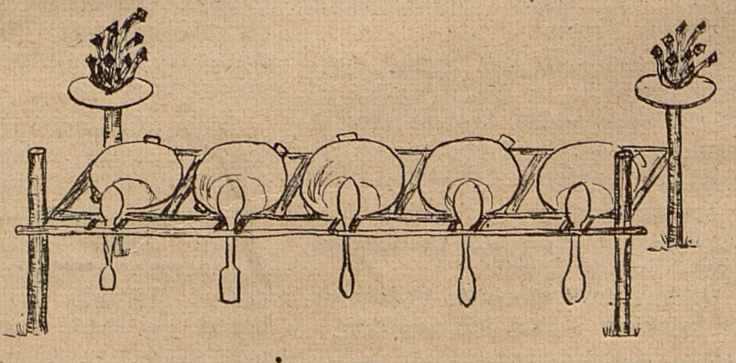
Kiedy uciekamy od gwaru miasta i wszelkiej cywilizacji, musi nam wystarczyć przez cały czas obozu świeca. Trzeba więc zrobić porządny lichtarz, aby wracając od ogniska do namiotu nie szukać osobno świecy i zapałek, ale mieć je pod ręką. Nasz lichtarz będzie z huby. Huba to rodzaj grzyba, rosnącego na drzewach. Łatwo ją znaleźć, kiedy się dobrze po lesie rozejrzeć. Wybierzemy oczywiście największą. Po zerwaniu huba jest świeża i nawet niezbyt ostrym nożem można w niej wyrżnąć, co się chce. Wykroimy więc na płaskim, żółtawym wierzchu wgłębienie obwodu tego samego co świeca. Przed tym zaś wgłębienie drugie, wielkości małej ścianki bocznej pudełka od zapałek. Gdy huba po kilku dniach zeschnie się, wgłębienia będą mocno przytrzymywały świecę i zapałki. Lichtarz przymocujemy do środkowego drąga od namiotu za pomocą drutu, albo łyka — jeśli się to uda.

Podstawka do piór.

Musi ona być przecież w każdym namiocie na stoliku. Można zrobić z huby, ale na rys. 3 jest podstawka zrobiona z cienkich jednakowych patyczków i kawałka deseczki. Do brzegów deseczki przybijemy z trzech stron patyczki. Z przodu nie. Tu przybijemy wzdłuż dwa patyczki z dwucentymetrową mniejwięcej odległością od siebie. W zrobionym w ten sposób



Rys. 5.



Rys. 6

rowku leży pióro. Na kałamarz przeznaczamy miejsce wielkości odpowiedniej; z patyczków zbijamy „studzienkę", w którą wstawia się kałamarz. Podstawkę ozdobimy szyszkami. Gdy mamy taką leśną podstawkę to i korek powinien pochodzić z lasu. Można go zrobić z patyczka grubego, krótkiego z krążkiem z przekrojonej gałęzi na wierzchu.

Wymyślny stojak.

W piśmie skautek francuskich p. t. „L'Alouette" zamieszczony był kiedyś rysunek bardzo pomysłowego stojaka na ręczniki i drobiazgi. Spójrzcie na rys. 5. Stojak zrobiony jest z palików i sznurka — bez gwoździ. Rysunek jest tak przejrzysty, że wystarczy mu się przyjrzeć, aby widzieć, jak się do roboty takiego stojaka zabrać. Na końcach górnych poprzeczek są zrobione z drutu małe haczyki. Podobny stojak może być nader wygodny w kuchni.

Wieszak.

Jedną z plag życia obozowego jest to, że płaszcze, kurtki, mundury zwykle wracają z obozu wymięte, jakby je kto psu z gardła wyciągnął.. A przecież harcerz winien zawsze wyglądać schludnie i porządnie.

Unikniesz wymięcia, jeśli sporządzisz sobie wieszadło, jak na rys. 4. i na nim zawiesisz płaszcz czy mundur, szczególnie wtedy, gdy jest wilgotny.

Wieszak jest zrobiony z dwóch gładkich patyczków odpowiedniej wielkości. Dobrze jest jeśli górny jest trochę wygięty. Łączymy je sznurkiem, drutem, albo cienkim łykiem. Żeby się sznurki nie zsuwały, powycinamy niegłębokie rowki. Na środku górnego patyczka przymocujemy też w nacięciu pętelkę do zawieszania, albo kawałek grubszego drutu zagniemy w haczyk.

Stojak na menażki i łyżki.

Cztery niskie paliki półmetrowe, połączone kijkami wbite od siebie tak daleko jak potrzeba. Poprzeczne patyczki oddzielają menażki. Otwór nie może być za duży, żeby menażka nie wyleciała. Na przednich palikach przybijemy drugi kijek. Przed każdą menażką oddzielimy dwoma małymi patyczkami przegródkę na łyżkę (rys. 6). Stojak do menażki powinien też być ozdobiony np. na zakończeniu palików osadzimy krążek drewniany z wbitą na środku szyszką sosnową.

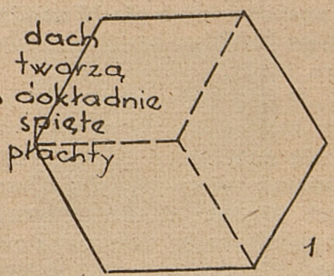
B.D.

Wygoda przy kuchni.

Na rys. 7 widzimy kuchnię, jakiej chętnie używają skauci francuscy (z „Scout'a"). Cały dowcip polega na tym, że przy gotowaniu nie trzeba się schylać, bo palenisko jest jakby na stole. Najpierw buduje się rusztowanie w ten sposób, że cztery paliki długości około 1.30 wbija się mocno w ziemię, przywiązuje się do nich poziomo 4 dalsze paliki, a na nich układa się cały „blat z cienkich palików, na które układa się darń. Dwie cegły postawione na darń wystarczą za palenisko, na którym dobrze się będzie gotować w jednym kociołku. Drugi kociołek można powiesić nad ogniem, jak to widać na rysunku.

żeby namiot się nie walił...

Wiecie, jak to bywa na piaszczystym terenie, kiedy „śledzie" wciąż z ziemi wyłażą i namiot ma ochotę wyrwać się. Skauci francuscy i na to sposób znaleźli, — widzicie go na rys. 8. Warto go zastosować!



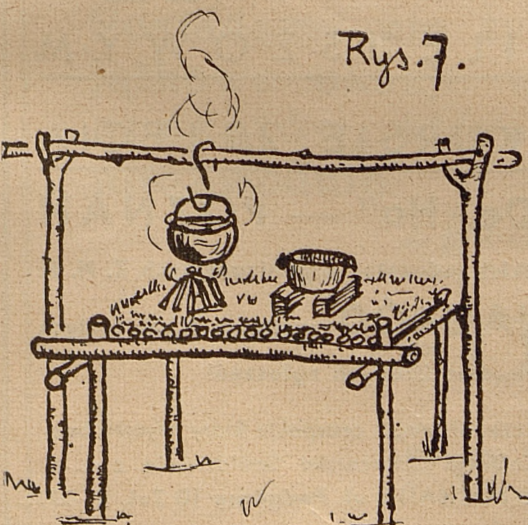




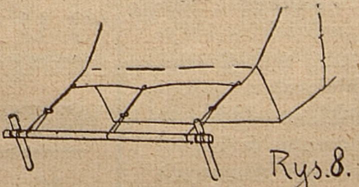




Rys. do artykułu „Namiot z kawałków" ze str. 148.



Rys. 7.



Rys. 8.



Rys. 4.

Przy wyjeździe na obóz często korzystamy z pomocy władz wojskowych, w postaci małych **płacht namiotowych typu P. W.** — kształtu rombu o boku ca 2 mtr.

Wiemy, iż taki mały namiocik na wędrówce bardzo użyteczny, na obozie mija się zupełnie z celem. Mieszcząc w sobie bowiem najwyżej 1 harcerza jest wysoce nieekonomiczny. Zaś podczas dłuższego deszczu zmusza swego „mieszkańca" do stałego leżenia, gdyż wysokość namiotu na poruszanie się nie dozwala. Wyobraźcie więc sobie samopoczucie mieszkańca takiego namiotu!

Ale można tej niedoli zaradzić i z kilku małych płacht zrobić jeden duży namiot.

Potrzeba nam tutaj 9 płacht typu P. W. — trzy użyjemy na dach, a sześć na boczne ścianki. Poza tym potrzeba 6 bocznych podpórek, wysokości 1.70 mtr. (laska harcerska), oraz środkowego masztu wyższego o 60 lub 70 cm., czyli wysokości 2.40 mtr. Do umocowania posłużą nam linki, jako odciągi, tak jak przy namiotach innego typu.

Namiot w ten sposób powiększony będzie miał kształt symetrycznego sześcioboku z lekko spadzistym dachem, co zresztą uwidacznia umieszczone na dalszych stronach zdjęcie.

Najpierw spinamy ze sobą 3 płachty, które będą tworzyły dach namiotu. Konstrukcję tę przedstawia nam rys. 1. (patrz str. 147).

Następną fazą budowy będzie postawienie tego dachu „na nogi" (umocowanie na maszcie i bocznych podpórkach!), umocowując równocześnie wszystko linkami.

Najważniejsza część pracy została dokonana, trzeba teraz tę konstrukcję — że się tak wyrażę — „opiąć" pozostałymi 6 płachtami, które tworzyć będą pas dokoła samego szkieletu. Aby pracę sobie ułatwić dobrze będzie zaostrzyć końce podpórek, wzgl. gdy użyjemy lasek harcerskich, nabić na jednym końcu gwoździe, przez co łatwiej będzie nam nakładać na nie narożnikowe oczka płacht. Ostatnią naszą czynnością będzie spięcie ścian wraz z dachem. Tutaj zważajmy na to aby dach zachodził na ściany (ochrona przed deszczem). Teraz robimy z jednej, najwięcej nam odpowiadającej strony wejście. Aby wejście do namiotu nie sprawiało zbędnego kłopotu, najlepiej do górnej części płachty przymocować kółka (jak do firanek), posuwające się na naprężonej linie, przez co będzie można ją zasuwać i odsuwać.

Teraz namiot już gotów; można w nim obozować.

Ten typ namiotów można specjalnie polecić na „komendy obozu", gdyż cała komenda w ilości 3 osób znajdzie w nim zupełnie wygodne pomieszczenie, a mimo to pozostanie jeszcze pół namiotu na urządzenie sekretariatu, czy też podobnego „biura komendy", które zresztą można oddzielić od „sypialni" prześcieradłem czy czymś podobnym.

Również dobrze w nim można urządzić wygodny magazyn, a nawet i zastęp w nim się zupełnie zmieści. Urządzenie naturalnie będzie zależało zupełnie od sprytu i umiejętności „inżynierów" go zamieszkujących.

Płachty te można również dobrze zużyć przy budowie urządzeń przykuchennych. W tym wypadku budujemy tylko dach (tak jak w opisie), jednak bez bocznych ścian, a deszcz nie będzie już przeszkodą w przygotowywaniu posiłku. Będzie to coś w rodzaju kuchennej ochrony przed deszczem.

Bogdan Hancyk.

Kalendarzyk Leśnego Człowieka

Choć czerwiec zawdzięcza swą nazwę lęgowi jedynie czerwi, to jednak stwierdzić można, iż jest to wogóle czas lęgu. Spokojne gniazda ożywią małe, niezdarne pisklęta (gniazdowce), lub zaludnią szuwary rzek i jezior, pola, lasy „zagniazdowce", czyli pisklęta, które już w parę godzin po wykluciu się z jajeczek, dają sobie radę „samodzielnie" pod opieką matki. Do takich należą pisklęta kaczek, nurów, kuropatw, cietrzewi, przepiórek i innych. Przebogate przeto winny być twoje łowy, leśny Druhu, utrwalone w notatniku, szkicowniku, lub na kliszy czy błonie fotograficznej.

Przede wszystkim zaś winieneś starać się w tym czasie zdobyć sobie **przyjaciela „na swobodzie".** Okazji ku temu nie zabraknie. Poczynając od pisklęcia „podlotka" wróbla, a kończąc na sowiętach, a nawet sarnięciu, można je zdobyć wykupem z rąk urwisów, pastuszków i wyhodować. Możesz i sam zdobyć, lecz nie wydzierając rodzicom, ale przychodząc z pomocą zabłąkanym maleństwom. Takie **szpaki, kawki, kruki, sroki,** wydarte ze szponów śmierci za młodu, mogą być chowane w każdej drużynie jeśli nie w zastępie, lecz możliwie bez złoconych klatek.

Czy znasz historię **rudzików?**

W świecie roślin rozpoczynają się również „lęgi". Z pięknych kwiatów, „wylęgują się" owoce, nasiona. Niewyczerpanym tematem do zgłębiania życia kwiatów jest ich budowa. Są to szarady, łamigłówki bardzo kształcące. Chodzi o to, by wytłumaczyć sobie dla czego tak a nie inaczej jest ten kwiat zbudowany. Jaką funkcję spełnia jego część każda z osobna i w czym tkwi sens całości. Pójdź po rozum do głowy!

Czuj!

Hleb.



Zakłady Przemysłowe BRONISŁAW GRABSKI

Łódź, ul. Kap. Pogonowskiego 59/61.



Podręczna apteczka przenośna jest nieodzownym ekwipunkiem na wycieczkach, w obozach, i winna się znajdować w posiadaniu każdej drużyny harcerskiej.

Na umieszczonym obok rysunku demonstrujemy apteczkę typu **F. 120** o rozmiarach 37 x 27 x 11 cm., której wnętrze zostało tak podzielone, że dla każdego leku wzgl. opatrunku przewidziane jest gniazdko. Opisaną apteczkę typu **F. 120** można zawiesić na ścianie jako szafkę, jak również dzięki praktycznemu zastosowaniu pasków może ona służyć jako plecak, wskutek czego niosący pierwszą pomoc ma ręce wolne.

Cena samej apteczki wraz z kosztami opakowania i przesyłki wynosi **Zł. 15.—**. Apteczki nasze wykonane są solidnie, z oryginalnej fibry wulkanizowanej, są lekkie, niezapalne, nie ulegają wpływom atmosferycznym i są odporne na wszelkie uderzenia. Do każdej apteczki dodajemy bezpłatnie spis środków opatrunkowych, które dadzą się pomieścić wewnątrz. Przy zamówieniu należy wpłacić na poczet ceny kupna **Zł. 5.—** na nasz rachunek w PKO: 63413, reszta należności płatna przy odbiorze przesyłki.

Pozatym dostarczamy dla harcerstwa: guziki mundurowe z lilijką, numerki metalowe, lilijki harcerskie, gwiazdki, wilczki, gwizdki, sznurki funkcyjne, paski skórzane harcerskie i t. p.

Zakłady Przemysłowe

BRONISŁAW GRABSKI

Łódź, ul. im. Kpt. Pogonowskiego 59/61.

FOTO GREGER POZNAŃ 3

W dal wędruje harcerz, gdy słońce zaświeci. Naturalnie bierze ze sobą aparat fotograficzny, by robić zdjęcia z życia obozowego, zdjęcia sportowe i krajobrazy. Dobre i ciekawe zdjęcia jako ilustracje przyjmą chętnie redakcje pism harcerskich i młodzieżowych.

Posiadamy nie tylko nowe, lecz i wyjątkowe okazje w postaci używanych aparatów, które oczywiście działają niezawodnie.

Zgłoś się tylko do

FOTO - GREGERA

POZNAŃ 3, 27 Grudnia 18

Jedź na obóz z książką

Pragnąc ułatwić wszystkim zaopatrzenie się w odpowiednie biblioteczki obozowe, H.B.W. „Na Tropie" dla każdego kto w terminie do dnia 15 lipca zakupi większą ilość książek, przeznacza premię w postaci jednej książki za darmo.

WARUNKI UZYSKANIA PREMII.

Premię uzyskać może każdy, kto w **terminie do 15 lipca br.** zakupi w Administracji HBW „Na Tropie" Ska z o. o. książki spośród wydawnictw wyszczególnionych poniżej, wartości najmniej zł. 10.—.

Jako premia udzielona będzie bezpłatnie jedna książka, którą kupujący może wybrać dowolnie spośród wydawnictw niżej wyszczególnionych — w zależności od wartości zakupionych książek.

I tak, o ile wartość zakupionych książek wynosi ponad 10 złotych, na premię udzielona będzie jedna z następujących książek:

1. Regulaminy i przepisy: Próby harcerskie (harcerzy).
2. E. Sk. Opowiadania z życia Skauta Naczelnego.
3. J. Zwolakowska, Nasze pieśni.
4. B. Hlebowicz, Ćwiczenia przyrodnicze zuchów.

O ile wartość zakupionych książek wynosi ponad 15 złotych, na premię udzielona będzie jedna z następujących książek;

1. Grażyński M., Z moich wędrówek i Przygód.
2. W. Szyryński, Wycieczki Harcerskie.
3. J. Łapińska, Harcerka na zwiadach.
4. Regulaminy i przepisy; Musztra (harcerzy).

O ile wartość zakupionych książek wynosi ponad 20 złotych na premię udzielona będzie jedna z następujących książek:

1. Baden Powell, Wskazówki dla Skautmistrzów.
2. A. Kamiński, Andrzej Małkowski.
3. J. Łapińska, Harcerka na zwiadach.
4. A. Kamiński, Antek Cwaniak.

Zamówienia na książki dokonać należy przez wypełnienie i wysłanie pod adresem HBW „na Tropie" kuponu, znajdującego się obok. Należność za zamówione książki należy wpłacić z góry, równocześnie z wysłaniem kuponu, na konto P. K. O. 62288.

Zamawiając książki:

1. równocześnie wpłać należność na konto PKO. nr. 62288.
2. wypisz dokładnie adres — ten sam na kuponie co i na blankiecie PKO.

Gwiazdką oznaczone są wydawnictwa własne HBW „Na Tropie". Ceny w nawiasach i z gwiazdką oznaczają cenę książki wraz z przesyłką pocztową. Odnoszą się one do wypadku zamówienia pojedyńczych egzemplarzy.

Przesyłkę pocztową przy zamówieniach powyżej zł. 10.— opłaca HBW „Na Tropie".

Kupon należy wyciąć.

KUPON:

Do
Harcerskiego Biura Wydawniczego „Na Tropie" Sp. z o.o.
Warszawa.
ul. Łazienkowska 7.

Zapoznawszy się z warunkami otrzymania premii książkowych, zamieszczonymi w nr. 11 „Na Tropie", proszę o przysłanie mi następujących książek:

1. . . . . cena zł. ......
2. . . . . „ „ ......
3. . . . . „ „ ......
4. . . . . „ „ ......
5. . . . . „ „ ......
6. . . . . „ „ ......
7. . . . . „ „ ......
8. . . . . „ „ ......
9. . . . . „ „ ......
10. . . . . „ „ ......

Razem złotych ......

(słownie złotych . . . .)
którą to kwotę równocześnie przekazuję do H.B.W. „Na Tropie" Ska z o. o. na konto w P. K. O. nr. 62288.

Równocześnie proszę o przyznanie mi premii w postaci książki . . . .

. . . .
(podpis)

WYKAZ KSIĄŻEK.

GAWĘDY.

Dr. M. Grażyński, Z moich wędrówek i przygód.	zł. 1,50*
R. Baden Powell, Wskazówki dla skautmistrzów.	zł. 2,50 (3.)
Zbiór cytat z pism **J. Piłsudskiego** „Takiej Polski chce Józef Piłsudski".	zł. 0,30 (0,45)
J. Sosnowski, Myśli niepodległe.	zŁ. 1,80 (2,10)

ŻYCIE POLOWE I TECHNIKA.

Gospodarstwo obozowe	zł. 1,20*
St. Gawkowski, Szkice polowe.	zł. 1,35 (1,65)
J. Jasiński, Gry i ćwiczenia terenowe.	zł. 4.00 (4.30)
Zb. Trylski inż., Mały podręcznik obozowania.	zł. 1,50 (1,80)
Z. Wyrobek, Harcerz w polu.	zł. 2,80 (3,30)
K. Papiński, Sygnalizacja.	zł. 2,50 (2,80)
J. Niezbrzycki, Nauka o terenie.	zł. 3. (3,50)
T. Sopoćko i O. Grzymałowski, Na tropie ludzi i zwierząt.	zł. 2. (2,50)
W. Szyryński, Ambulans harcerski.	zł. 1,60 (1,85)
W. Szyryński, Wycieczki harcerskie.	zł. 1,25*

BIBLIOTEKA ORGANIZACJI HARCEREK.

J. Łapińska, Harcerka na zwiadach.	zł. 2,40*
E. Grodecka, Tropem zastępu żurawi.	zł. 2.—*
J. Łapińska, Książka zastępowej.	zł. 1,40*
J. Zwolakowska, Nasze pieśni.	zł. 0,90*
Organizacja harcerek	zł. 1. (1,25)
J. Zwolakowska, W gromadzie zuchów.	zł. 3,80 (4,30)
Piosenki i tańce zuchów	zł. 1. (1,30)

BIBLIOTEKA ORGANIZACJI HARCERZY.

Regulaminy i instrukcje:	
Musztra.	zł. 1,50*
Próby harcerskie.	zł. 0,85*
Sprawności harcerskie	zł. 2. (2,35)
J. Kreiner, Zastęp starszych chłopców.	zł. 1,50*
P. M. Puciata, Wędrownicy.	zł. 0,55 (0,70)
T. Kwiatkowski, Obrzędy harcerskie.	zł. 0,90 (1,20)
O. M. Żukowski, Czuwaj (śpiewnik)	zł. 1,80 (2,10)

Książka na obozie pomoże ci zdobyć wiele umiejętności, które niezbędne są w życiu polowym.

Wieczór grozy

I.

Przygaszone latarnie sprawiały dziwny nastrój, paski papieru w poprzek szyb i czerwone parometrowe strzały wymalowane na domach, a wskazujące schrony, mówiły, że ludzie nie spodziewają się niczego dobrego. Na poczcie w salce o zasłoniętych szczelnie oknach kilku ludzi rozmawiało nerwowo przy aparatach: „powtarzam: widziano 2 samoloty, kierunek NW 2000... — odkażające przygotują się do odjazdu, tak za parę minut... — 2 eskadry w kierunku na Pawłów — a jaki typ?... — ...tak jest panie pułkowniku, za 2 minuty..." dolatywały urywki zdań.

Gdzieś daleko zawyła syrena, jak echo odpowiedziały jej dźwięki gongów w całym mieście. Strażnik - obserwator na wieży ratuszowej miał wrażenie że na miasto spadła naraz czarna płachta, noc nieprzenikniona okryła wszystko. Tłumy z ulic ginęły szybko u zakończenia czerwonych strzał.

II.

Człowiek w mundurze PW, z maską na piersiach i z osłoniętą niebieskim papierem latarką, spokojnie chodził po chodniku tu i tam, dozorując wyjść z piwnic natłoczonych ludźmi. Uważnie oglądał okienka piwnic i okna domów.

Z za gęsto oklejonej paskami papieru szyby wyzierała zaniepokojona twarz dziewczynki.

— Ojej, mamo, idzie straszna burza. Dlaczego światło zgasło?

Matka nie odpowiadała, uważnie nadsłuchując przeciągłych grzmotów zbliżające się burzy. Między coraz to częstszymi uderzeniami piorunów słychać było potężniejący odgłos silników samolotowych. Zdawało się, że między grzmotami słychać i inne odgłosy, coś jakby wybuchy. — I naraz słup jskrawego białego światła wykwitł z dziurawych okien jakiejś rudery. To gorzała kałuża płynnego żelaza, ciekąca z bomby zapalającej, która niewiadomo skąd spadła.

Obserwator z wieży ratuszowej spojrzał w to miejsce uważnie, przytykając szkła lornetki do szybek maski, ale uspokoił się zaraz, spostrzegając na tle ognia pracujące łopatkami figurki.

— No, no!, szybko się zjawili — szepnął. Wyciągnięta w kierunku słuchawki telefonu ręka opadła.

III.

— Słucham. Burząca?, acha, iperyt. na Głównej? Przed pocztą. Jedna drużyna wystarczy, musi wystarczyć. Ruszają zaraz, Kto nadał? — Kowalski. Odebrał — Piotrowski. Koniec? powtarzam: Główna przed pocztą, jedna drużyna rusza. Koniec.

To była rozmowa telefoniczna.

Przed szkołą dygotał cicho motor auta ciężarowego, zastawionego dziwnym sprzętem. Wybiegło z bramy 10 postaci w ciężkich, jakby lotniczych, kombinezonach, w maskach i w kaptorach. Maski miały zresztą pochłaniacze wykręcone. Na kostiumie każdy miał wyrysowaną kredą cyfrę. Oznaczony literą D podał szoferowi kartkę.

W bryzgach deszczu i w blasku błyskawic, rycząc bez przerwy syreną, runęło auto w czarne ulice.

W połowie Głównej zatrzymała ich zataczająca kręgi latarka chłopca „PW". Był już w masce i wlazłszy na auto, tłumaczył oznaczonemu D.

— Objedźcie przez Warszawską i Małą, bo tu dmucha w zęby. A deszcz w dodatku ustaje. Poczta cała, szyby się ostały, tylko dziura i kałuża na ulicy.

Po chwili auto podjeżdżało od przeciwnej strony pod pocztę.



W mig ściągnęli skrzynie z wapnem chlorowanem, wiadra, grabie i łopaty, i polewaczki. Podzielili się na drużynę właściwą i pomocniczą i wzięli do pracy. Po wapiennym chodniku dotarli aż do plamy i polali ją szczodrze mlekiem wapiennym. Zręcznymi i silnymi ruchami łopaty zasypywali niewielką zresztą wyrwę w „kocich łbach" jezdni chlorkiem, przemieszywali i przegrabiali z ziemią. Dalsze „parafie" to już polewali „mlekiem" z polewaczek.

Tymczasem zapaliły się słabe światełka na ulicach. To centrala elektryczna otrzymała meldunek o odlocie samolotów.

Z za biało kratowanych okien patrzyli na to przejęci, bladzi w świetle błękitnych reflektorów samochodu ludzie.

Drużyna wróciła do samochodu i znużonymi ruchami odkażała się, jak nakazywał regulamin.

Po zdjęciu masek wyjrzały na świat spocone, czerwone i posmolone twarze. Załadowali się na auto i odjechali do łaźni. O kilkadziesiąt metrów dalej „Jedynka" sapnęła:

— No, ale polka była! Dawnom się tak nie zganiał, tam i z powrotem do skrzyni i na „dywanik", tfu. Czuwaj! — a „czwórka" przytaknęła — „Już mi po tym polewaniu ogródek do końca życia obrzydnie!"

IV.

Stadko Czajek dławiło się tłumionym śmiechem, patrząc na dość sobie otyłego pana, który stał pod prysznicem w Kasie chorych w jednych spodenkach gimnastycznych i z przerażoną miną szorował się szarym mydłem, które nałaziło do ust i oczu.

Przyniosły go przed chwilą z ulicy, gdzie pętał się w stanie podchmielonym po ogłoszeniu alarmu bez maski, a na dodatek wlazł między tabliczki z trupią główką i napisem Gaz! Patrolując ulice bezpośrednio po zapaleniu świateł znalazły go tam, zapakowały na nosze, przyodziały w maskę, co odebrało mu zdolność obrony i dostawiły do punktu odkażającego. Nie on jeden był taki: w aparacie odkażały się już cztery ubrania. Właściwie jedna chciała na miejscu zastosować sztuczne oddychanie, ale to była mała, nie miała jeszcze sprawności. Pozostałe, „ratowniczki przeciwgazowe", zakrzyczały ją natychmiast „co, chcesz, żeby odrazu płuca wypluł? Zaniesiemy go na punkt, tam mu dadzą tlenu! To przecież zatruty chlorem, czy innym gazem duszącym.

— No, niech ci będzie, powiedziała zastępowa, ale ponieważ był w strefie skażonej iperytem, zaaplikujemy mu jeszcze szorowanie!

Przewaliła się burza i lać przestało. Jak zły czar zniknęły auta wyładowa nieludzko wyglądającym postaciami, zapłonęły światła i otworzyły się okna. Wdychając świeże poburzowe powietrze wylegli ludzie na ulicę, opowiadając wrażenia.

Wieczór Grozy.

Starsza pani schyliła się i podniosła odbity na powielaczu druk. — Niechno pani patrzy, pani doktorowo:

Z.H.P.
Komenda Hufca Harcerzy
w Pawłowie

Pawłów, 31 czerwca 1938 r.

ROZKAZ L. 13.

Ćwiczenia OPLG.

W związku z ćwiczeniami OPLG przydzielam następujące zadania do wykonania w myśl udzielonych na odprawie wskazówek:

1. PDH Służba odkażania.
2. PDH Służba dozorowania i alarmu,
3. PDH Pozorowanie ataku zapalającego i gazowego,
4. PDH — zwolniona,
5. PDH Dozór nad uszczelnianiem, obsługa schronów. itp,

Dh. Pawłowski porozumie się HKL w Warszawie w sprawie pozorowania nalotu.

Zawiadamiam, że służbę ratowniczą objęła 3 PŻDH. Czu...

Na dole papier był urwany.

— Dobrze to chłopaki urządzili — nieprawdaż proszę pani?

— Tak, tak. Trzeba się przygotowywać do obrony. A wie pani, przecież oni się do tego z miesiąc czasu przygotowywali. Toć mój Bronek co drugi dzień latał na zbiórki, nawet maskę do domu przyniósł i wszystkim dokładnie pokazał, a Marysi to mało głowy nie urwał o te „uszczelnianie" i o te okna.

— No cóż, pani doktorowo, robi się co może...

Rudy Wilk i Wesoły Struś.

Zdobywamy sprawności

Obóz daje okazję do zdobycia całego szeregu sprawności, które będą świadczyć o twoich harcerskich umiejętnościach. Bo coby był za harcerz z ciebie, gdybyś wciąż nie zdobywał nowych umiejętności, nie uczył się różnych ciekawych rzeczy, które i tobie i innym przydać się mogą. A każda nowa umiejętność powinna zaraz ozdobić rękaw twego munduru kółeczkiem, oznaczającym, że oto przybyła ci nowa sprawność.

Popatrz na te odznaki: tropiciel, gimnastyk, sygnalista, ratownik, pionier, przyrodnik — czy nie warto się o nie postarać?

A oto jeszcze jedna:

Sobieradek obozowy.

1. Używa umiejętnie własnych rąk dla udogodnienia życia.

Zrobił sam lub z zastępem przedmiot, służący do stałego użytku wycieczkowego dla siebie i zastępu lub drużyny.

Wziął udział w uporządkowaniu magazynu drużyny i przy tym dokonał przynajmniej następujących robót: oprawy łopatek, zabijania siekier, szycia rozprutego namiotu, reperacji drobnych sprzętów jak np. latarni, czyszczenia kotłów oraz zachowania sprzętu lub podobnych. Spisywał prawidłowo inwentarz w podręcznej książce gospodarza.

2. Radzi sobie w życiu pod namiotem.

Wraz z zastępem należycie rozstawi, okopie, zwinie i dobrze zapakuje namiot.. Objaśni skutki zwinięcia mokrego namiotu.

Wie co zrobić, aby namiot nie przeciekał, nie obwisał, nie zrywał linek, wie czym zabezpieczyć go przeciw robactwu, przeciw żmijom, w ciągu obozu okazał, że stosuje te sposoby z powodzeniem w praktyce.

Zrobił z prymitywnych środków 3 przedmioty jak lichtarz, albo latarnię lub widelec itp. oraz pomysłowo urządził swój kącik w namiocie, przy czym wykaże, że swój rynsztunek trzyma w porządku.

3. Jest samodzielny w codziennych potrzebach.

Okaże zacerowaną przez siebie skarpetkę, zaszytą po rozpruciu sztukę bielizny, przyszyte porządnie w szybkim tempie guziki oraz uprany przez siebie mundur harcerski. Pokaże, jak suszyć w namiocie i przy ognisku buty i ubranie. Wywabi plamy ze stearyny, tłuszczu, jodyny, farby.

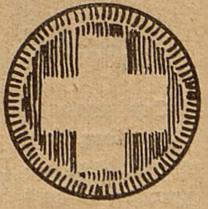
Zrobi smar na nieprzepuszczalność butów.

4. Radzi sobie bez narzędzi.

Przetnie butelkę przy pomocy sznurka, zrobi z niej ochronę dla świecy i wazonik.

Wykonując na próbie kilka przedmiotów, wykaże, że umie łamać szybko drut, prostować gwoździe, rwać w ręku sznurki, ważyć prymitywnymi sposobami, mierzyć (długość) według własnych wymiarów oraz zastosuje jeszcze kilka własnych sposobów radzenia sobie bez narzędzi w prymitywnych warunkach.







Fot. B. Hancyk

Z małych płacht duży namiot (do artykułu ze str. 148)

Harcerze na wodzie..

W pierwszych dniach maja, na Wiśle w Warszawie, nastąpiło otwarcie sezonu kajakowego, połączone z regatami między klubowymi. W regatach wzięła udział, między klubami nieharcerskimi, 39 drużyna harcerzy. Zajęła ona trzy pierwsze miejsca, kilka drugich i trzecich.

W lipcu na jeden z wodnych harcerskich kursów przyjeżdża szef morskich skautów Finlandii R. Helanko.

Statek „Zawisza Czarny" wyruszył już na pełne morze. Jest to jego pierwsza tegoroczna podróż do portów szwedzkich i duńskich. Komendantem szkunera jest znany taternik i żeglarz, gen. Zaruski.

Tenis.

Mecz tenisowy Polska — Dania o Puchar Davisa zakończył się naszym zwycięstwem w stosunku 5:0. Polskę reprezentowali Hebda i Tłoczyński.

11 maja w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W. odbyła się uroczystość wręczenia J. Jędrzejowskiej Państwowej Nagrody Sportowej za rok 1937. Nagrodę wręczył laureatce dyrektor P. U. W. F. gen. Sawicki. Później Jędrzejowska wyjechała do Anglii na międzynarodowe zawody. Jest ona jedną z najlepszych tenisistek świata.

Włochy wyeliminowały Polskę z dalszych rozgrywek o Puchar Davisa. Przegraliśmy w stosunku 3:2, a więc bardzo „honorowo". Byliśmy o krok od zwycięstwa. O polskiej przegranej zadecydowała nieprzychylna atmosfera dla nas na meczu mediolańskim. Ryki i wrzaski zdetonowały graczy zupełnie. Nerwy nie wytrzymały. Nie pomogła nawet... wata w uszach Tłoczyńskiego.

Zwycięzcy pojechali do Paryża i tam dość szybko rozprawili się z nimi Francuzi. Włochy odpadają więc, a Francja w lipcu gra z Niemcami w Berlinie.

Lekka atletyka:

W biegach na przełaj w dniu 3 maja startowało w całym kraju ponad 30 tysięcy zawodników w 1039 biegach. W tym wielu harcerzy.

Rozgrywki Warszawa—Poznań zakończyły się wysokim zwycięstwem stolicy w stosunku 101½ : 56½ pkt. Padły dwa rekordy Polski w biegu przez płotki i rzucie dyskiem oburącz (Fiedoruk — 77.15 m.) a w biegu 1500 m Noji został pokonany przez Staniszewskiego.

Zawody Lwów — Kraków wygrali Lwowiacy w stosunku 66 : 52.

25 — 26.V w Warszawie rozegrano lekkoatletyczny mecz pomiędzy Deutsche Studentenschaft, Berlin — A.Z.S. Warszawa. Wygrali studenci niemieccy.

Zawody Warszawa-Pomorze w Bydgoszczy skończyły się przegraną stolicy w stosunku 50 : 61.

W maju w całej Polsce odbywały się harcerskie korespondencyjne zawody lekkoatletyczne, o tytuł: sprawnej fizycznie Drużyny Z. H. P.

Lekkoatletyczne zawody Wilno-Białystok zakończyły się wysoką porażką Białegostoku 83:51.

Już nie daleko do lekkoatletycznego meczu Polski z Francją w Warszawie. Czy wygramy? Nie wiadomo. Ale szanse mamy i wygrać **chcemy!**

Akademickie regaty wioślarskie:

Na starcie stanęła rekordowa ilość osad: trzy czwórki pań, pięć czwórek panów i siedem ósemek. W ósemkach zwyciężyła po emocjonującej walce Politechnika przez Szkołą Podch. Lotnictwa G. T. Mistrzostwo Junior w Akademickich zdobyła Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego. W czwórkach pań zwyciężyła Akademia Sztuk Pięknych. Bieg pań juniorek wygrała Szkoła Nauk Politycznych.

Harcerze w powietrzu:

W ciągu maja cały czas odbywały się kursy spadochronowe w Warszawie. Zostało przeszkolonych w sporcie sadochronowym przeszło stu harcerzy. W pierwszych dniach czerwca wzięło udział w kursie 60 harcerzy z Zakopanego. Wszyscy latali na samolotach, wszyscy potrafią skakać ze spadochronem.

Harcerski Klub Szybowcowy w Zakopanem posiada kilkudziesięciu lotników szybowcowych. W lecie biorą oni udział w szkoleniu motorowym.

Piłka nożna:

Każda drużyna ligowa ma już po sześć meczów poza sobą. Największe niespodzianki, to dwa zwycięstwa Śmigłego nad A.K.S.'em (3:1) i Wisłą (1:0). Obecnie tabela Ligowa przedstawia się następująco:

1)	Ruch	6	10	21:11
2)	Warszawianka	6	8	17:13
3)	Warta	6	7	24:14
5)	Pogoń	6	7	5:5
6)	AKS	6	5	12:9
7)	Wisła	6	5	7:10
8)	ŁKS	6	5	8:14
9)	Śmigły	6	4	8:16
10)	Polonia	6	2	7:19

Przed meczem z Brazylią rozegrała Polska treningowy mecz z Irlandią, jedną z najlepszych drużyn w Europie. Przed meczem ogólnie przewidywano nieznaczne zwycięstwo Irlandii lub w najlepszym wypadku remis. Tymczasem Polacy zdobyli się na świetną grę i wygrali 6:0.

Dn. 5 czerwca b. r. w Strasburgu odbył się mecz Polska — Brazylia o mistrzostwo świata. Wygrała **Brazylia** w stosunku 6:5.

Buduj modele Polskiej Floty Wojennej

Czy znasz polskie okręty wojenne? Czy wiesz, jakie noszą nazwy, jak są zbudowane? — Pewnie nie najlepiej, a przecież to jest temat taki ciekawy!

Dzięki Lidze Morskiej i Kolonialnej możesz nie tylko poznać polskie okręty, ale także przeżyć całą radość ich tworzenia. Możesz bowiem za kilkadziesiąt groszy kupić sobie kopertę, w której znajdziesz w s z y s t k o, c o p o t r z e b n e j e s t d o z b u d o w a n i a o k r ę t u, a więc cały kadłub do wycięcia z tekturki, klej, farbę do malowania i t. p. oraz przepis, jak okręt zbudować. Co więcej model, taki można puszczać na wodę!

Następujące okręty możesz otrzymać: Kanonierka „Komendant Piłsudski" lub „gen. Haller" w cenie groszy 45. z przesyłką pocztową groszy 60.

Okręt podwodny „Żbik", „Ryś" lub „Wilk" w cenie groszy 55 z przesyłką poczt. groszy 80.

Kontrtorpedowiec „Wicher" lub „Burza" w cenie groszy 50 z przesyłką poczt. gr. 75.

Kontorpedowiec „Grom" lub „Błyskawica" w cenie groszy 70 z przesyłką poczt. gr. 95.

A TERAZ ZDRADZĘ CI JEDNĄ TAJEMNICĘ...

W jesieni „Na Tropie" razem z Ligą Morską i Kolonialną urządzi wspaniały konkurs na najlepiej wykonany model! Nagrody będą nadzwyczajne! Pomyśl — Wyjazd do Gdyni i zwiedzenie prawdziwych okrętów!

A więc zaprawiaj się w robocie modeli — warto!

Modele są do nabycia w HBW „Na Tropie", Warszawa, ul. Łazienkowska 7, po uprzednim wpłaceniu należności na konto PKO nr. 62,288



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH

PORZĄDKI PRZED OBOZEM.

Słońce pali i grzeje. Przez szyby w szkole wabi każdego ucznia do lasu lub na łąkę. Nie jeden pewnie w swym kalendarzyku wykreśla już z niecierpliwością każdy dzień dzielący go od wyjazdu z dusznego miasta w harcerskiej gromadzie do leśnych ostępów, gdzie na harcach i życiu w puszczy czas minie jak marzenie.

Ale każdy dobry obozownik zna już zasady życia w lesie, a na własnej skórze przekonał się niejednokrotnie o słuszności starej jak świat zasady: **„Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz"**. Jak się więc do obozu przygotujesz, tak i go spędzisz.

Obóz będzie naszą wspólną imprezą, każdy też musi do niego swą cegiełkę dorzucić, żeby całych przygotowań na słabe barki drużynowego czy komendanta nie zwalać. Roboty to jest huk!

Najważniejsze zaś to przygotowanie dobrego ekwipunku tak dla siebie jak i dla całej drużyny.

Powiecie cóż my możemy zrobić!

O bardzo wiele. Powiem wam tylko jedno, przejrzyjcie w tym numerze wydrukowaną sprawność **sobieradka obozowego** i zgłoście się do magazyniera zastępem całym zdawać tę sprawność.

Byle oferma to takiej sprawności nie zdobędzie, bo trzeba tu mieć i zgrabną rękę i umieć się do roboty zabrać.

Sprawność ma 4 punkty i bodaj, że część pierwsza jest najtrudniejsza i trzeba ją zacząć w Warszawie.

Przeczytajcie uważnie całą sprawność i dalej do roboty. Jak hurmem staniecie całym zastępem na dziedzińcu przy wytoczonym całym ekwipunku to i robota migiem wam zleci. Przejrzyjcie namioty, saperki, kotły, lampy i wszelki dobytek obozowy. Zobaczycie co znajdzie się roboty.

To jedna bardzo ważna sprawa, jaką zastęp musi się zająć, a druga to własny ekwipunek. Tu pewnie też macie wiele rzeczy do wyszykowania. Warto sprawdzić czy wszystko jest w porządku. Jak tam się miewają paski, łyżka, menażka i nóż, czy mundur i oznaki nic tam nie potrzebują „opatrzenia" i pomocy. Daszek przy czapce pewnie odstaje, a i woreczki żywnościowe pewnie także nie w komplecie.

Wartoby się także postarać o chlebaki, żeby cały zastęp miał jednakowe.

Roboty więc widzicie jest nie mało. Trzeba już nie zwlekając zabrać się do porządków przedobozowych.

A że to akurat wiąże się wszystko ze sprawnością **sobieradka obozowego,** więc szykując się do obozu zdobywajmy sprawność!

ZASTĘP SZYKUJE SIE NA OBÓZ.

— Wacek, Tadek, Zygmunt szybko mi tu dajcie drut, małe gwoździe, Rysiek — obcęgi.

— Proszę Druha, tego wszystkiego nie ma w magazynie.

— Jakto w magazynie? To żaden z was nie przywiózł ani drutu, ani



małych gwoździ, ani obcęgów tak zastępowi potrzebnych?

— Nie. Przecież nam Druh nic nie mówił.

— O zdechłe sroki. To potrzeba wam o tym mówić?

— Tak proszę Druha Zastępowego już tu, w mieście musi być obgadane i przemyślane prawie całe życie obozowe zastępu.

Trzeba więc najpierw dowiedzieć się od drużynowego jaki materiał zastęp dostanie do budowania obozowych urządzeń, czy to będą żerdki, czy „dechy". Potem stosownie do tego z całym zastępem opracować schemat całego „umeblowania" namiotu; obmyśleć jak zbudować prycze (i kto z członków zastępu będzie je robił) urządzenia na plecaki, buty, mudury; urządzenie do latarni, na woreczki do mycia, na ręczniki; jak zbudować stół, wieszak, śmietnik; kto, jak i czym ma ozdobić namiotowe „meble", zrobić totem przed namiotem zastępu i na linii zbiórek.

Robota na obozie musi iść sprawnie i szybko. Jakże ona będzie szła, kiedy zastępy przy urządzaniu namiotu nawzajem będą wyrywać sobie rozmaite narzędzia, gdyż drużyna nie posiada ich w dostatecznej ilości.

Warto przeto, aby każdy zastęp „własnym przemysłem je zdobył. Każdy z członków z-pu napewno znajdzie u siebie w domu jakiś niepotrzebny młotek, siekierkę, piłę (przytaskać nawet popsułą — da się zreperować) lub inny „instrument" pionierski i zastęp bez wydania złamanego grosza będzie miał własny ekwipunek że aż drużynowemu oko zbieleje jak go zobaczy.

Jakże się nie chce kombinować „kawałów", gdy pociąga do siebie głusza leśna i nęci lazurowa toń jeziora. Cwany więc zastępowy już w mieście przygotowuje piosenki i pokazy do ognisk.

Często się na obozie zdarza, że Wacek czy inny Ferdek otrzymuje paczkę żywnościową. Częstuje zastępowego (żeby mu nie dawał kotłów do szorowania), Tadka, Ryśka, serdecznych kolegów, a reszta z-pu oblizuje się z zazdrości lub częstuje się sama w sposób wielce nielegalny. To trzeba uniemożliwić jeszcze przed obozem. W zastępie musi być „komuna", przeto należy oznajmić swym mamusiom, tatusiom, ciotuniom i innym krewnym, którzy przypadkiem zechcą przysłać smakołyki na obóz, żeby nie wysyłali ich do Wacka Wykrętalskiego czy Ferdka Zjadacza, lecz poprostu do „Lwów", „Żubrów", „Orłów" czy do innych strasznie drapieżnych i żarłocznych przytym zastępów.



ZUCHY

Dział Inspektoratu Zuchów Głównej Kwatery Harcerek

KRONIKA ZUCHOWA.

Odprawa wiosenna drużynowych Wileńskiej Chorągwi miała odmienny niż zwykle rozkład pracy: pierwszy dzień był poświęcony sprawom zuchowym, drugi sprawom młodszych, dziewcząt a trzeci — starszych.

Dzień zuchowy przeżyłyśmy pod znakiem kroniki. Na środku sali ustawiłyśmy stół nakryty kilimem wileńskim, na stole kontur Wileńszczyzny, a wkoło rozmieszczone „geograficznie" kroniki, przywiezione i przysłane z terenu Chorągwi. Stanowiły one materiał nader różnorodny i ze względu na treść, i na formę. Były tam kroniki zawarte w zupełnie skromnych brulionach, były piękne albumy, oprawione niemal zbytkownie, były kroniki kartkowe, o pojedyńczych kartkach, kształtu słońca z promieniami lub liścia lipowego. Wszystkie kroniki za wyjątkiem jednej są mniej lub więcej ilustrowane, niektóre zawierają fotografie. Była jedna kronika, złożona wyłącznie z rysunków, opatrzonych krótkimi napisami.

Niektóre gromady traktują swe kroniki jak rodzaj albumu, gdzie wpisują wszystko, co się im szczególnie podobało: zagadki, wiersze z czytanek, streszczenia bajek — miesza się to z opisami zbiórek i zabaw gromady. W jednych kronikach piszą wyłącznie zuchy, w innych pisze również drużynowa, bądź na początku kroniki, bądź w szczególnie podniosłych momentach. Były kroniki, które w notatkach niemal codziennych odtwarzały z ogromną obfitością szczegółów całe życie gromady, nie wyłączając przykrości i niepowodzeń.

Bardzo charakterystyczny jest żywy oddźwięk na wszystkie wieści, dochodzące do zuchów ze strony władz harcerskich. Listy z Inspektoratu Zuchów wklejane są do kronik z największym pietyzmem.

Wielokrotnie też w sposób serdeczny wspominają na kartkach swych kronik o Dobrych Wróżkach, o książkach i listach przysłanych z Wilna.

Po treściwym referacie o roli kroniki w życiu gromady zuchowej, wygłoszonym przez druhnę J. Bohdziewiczównę z Lidy, wywiązała się ożywiona dyskusja, w następstwie której ustalono wytyczne do dalszej pracy:

Kronika musi być ośrodkiem pracy każdej gromady, obrazem pracy gromady, dostępnym i zrozumiałym dla każdego zucha. Musi być więzią między odchodzącymi a nowymi zuchami. Ma dać dzieciom możność wszechstronnego wypowiedzenia się, ma kształcić ich poczucie estetyczne i rozwijać pomysłowość. Musi być wartością żywą, wyrastającą z życia gromady i ściśle z tym życiem związaną.

K. Radziszewska.

Z KRONIKI ZUCHOWEJ.

„Zdobywamy sprawnoć Robinzona. Jest ona bardzo przyjemna. Robimy sobie kryjówki z gałęzi i mchu. Wczoraj był deszcz i zniszczył nam kryjówkę. Musieliśmy poprawiać ściany. Jak będzie już wszystko skończone, będziemy spali jedną noc w kryjówkach. Umówiliśmy sobie sygnały."

— o —

„Zebraliśmy się przy wspólnym ognisku. Ogień trzaskał wesoło, a myśmy śpiewali piosenki. Dziewczynki tańczyły. Byliśmy ubrani w stroje leśne. Potem wszyscy poszliśmy do swoich kryjówek. W naszej kryjówce było trzech chłopców razem ze mną. Zaczęło się wartowanie. Kiedy przyszła kolej na mnie, wyszedłem z kryjówki, wziołem maczugę i zacząłem obchodzić kryjówki. Po jakiejś godzinie zrobiło się ciemno i strasżno. Świerki i sosny wyglądały, jak jacyś straszni ludzie. Gdy Druhna zbierała gałęzie na ognisko, wydawało mi się, że zbliża się jakiś osobliwy człowiek. Druhna szła tak uważnie, jakby się miała skradać."

Stasio
z gromady „Nadwiślańskiej".

SPRAWNOŚĆ ZIEMNEGO LUDKA.

W gromadzie Leśnej (kolonia w Mickunach pod Wilnem).

Zdobywanie sprawności Ziemnego Ludka rozpoczęła gromada Leśna wznoszeniem budowli z piasku nad brzegiem Wilenki. Ponieważ od strony obozu brzeg Wilenki nie dostarczał materiału budowlanego, (piasek) więc nastąpiła przeprawa wbród na przeciwległy brzeg. Tu z zapałem zabrały się zuchy do roboty. Pracowały dwójkami i większymi gromadkami, ale z powodu ograniczonego czasu, zamierzonych planów nie wykonały. Nad brzegiem powstały latarnie morskie, baseny, zamki obronne i fortece, ale i jeszcze więcej pomysłów zrodziło się w główkach zuchów.

Nazajutrz wybrały się wszystkie do „Grajdołka". Tu miały więcej różnorodnego materiału: piasek, mech i glinę, którą same przygotowały. Pracowały zuchy aż do obiadu. Po skończeniu pracy zaczęło się oglądanie. Było teraz czemu się przyglądać. Na zboczach „Grajdołka" wykopano wspaniałe kopalnie soli i rudy żelaznej. Górnicy z gliny z drewnianymi kilofami pracowali w kopalniach. Dalej na górce wznosiła się cała zagroda wiejska. Żuraw studzienny zanurzał gliniane wiaderko do studni, na podwórzu pasły się prosięta, a gliniane koniki ciągnęły wózki z sianem. Były i pojedyńcze domki i lepianki, zagroda i gospodarstwo Robinzona.

Zadowolenie z pracy było ogromne. Pierwsze miejsce otrzymały zagroda wiejska i kopalnia soli.

Zakończeniem sprawności było kopanie dołu na śmieci i latryny. Napracowała się przy tym Leśna gromada niemało, ale wypełniła zadanie.

SPRAWNOŚĆ KUCHARZA.

Już przy rannym słaniu łóżek i sprzątaniu naradzały się zuchy nad tym, co będą gotowały. Musi to być coś trudniejszego, niż ugotowanie herbaty. Wreszcie uchwaliły — Wiewiórki ugotują zacierkę, a Żubry kaszę mannę. Po śniadaniu wyruszyła Leśna gromada na gotowanie z potrzebnymi produktami i naczyniami.

Zaczął się prawdziwy obrzęd kucharski. Najpierw trzeba było przeprawić się na drugą stronę Wilenki. Przenosząc na głowach ubrania i wszystko, co było potrzebne do gotowania, Wiewiórki i Żubry przeprawiły się wbród przez rzeczkę. Tu zabrały się do budowania kuchni i gotowania. Wiewiórki zbudowały z kamieni trójnóg, rozpaliły ognisko i rozpoczęły gotowanie. Dwie Wiewiórki pilnowały ognia, pozostałe zaś przyrządzały kluski — prawdziwe kluski na jajku.

Żubry zbudowały indyjską kuchnię i siedząc dookoła w indyjski sposób gotowały kaszę. Wreszcie wojowniczy okrzyk oznajmił, że kasza już gotowa, Rozłożono ją na dekle i zaczęło się spożywanie. W podskokach i wśród okrzyków zjadły Żubry swoją kaszę. Wiewiórki też dostały trochę do spróbowania i zgodnym okrzykiem przyznały, że jest wyśmie-wyśmie-wyśmienita!

Zacierka wiewiórek też udała się doskonale, trochę była wędzona, ale to dodaje smaku. Żubry po spróbowaniu jej stwierdziły, że jest wyją-wyjąwyjątkowa!

Po spożyciu odbyło się generalne szorowanie naczyń.

(—) Zofia Dubicka.



W ZASTĘPIE HARCEREK

„SŁOŃ"
3

Jesteśmy „Dziećmi Puszczy"

Teraz zawinęły się w niego obie skulone pod nisko zwisającymi gałęziami smreków. Nad halą unosiły się drobniutkie pyły traw kołysanych wiatrem i melodyjne brzęczenie owadów. Od lasu płynęła woń rozgrzanej w słońcu żywicy. W powietrzu była rozlana złocista południowa senność.

Mamy jeszcze pół godziny czasu!— wymruczała Antylopa przewracając się na drugi bok. Akela już spała. — Zbudziły się obie dobrze po zachodzie słońca, kiedy już liliowy zmierzch grubym szalem okrył wszystkie góry. Antylopa zerwała się mocno zdenerwowana.

— Bój się Boga! ależ to już noc na karku! — szarpnęła koleżankę za ramię. Ładny kwiat! — oprzytomniała odrazu Akela. — A tośmy się popisały! ciemno już!. Stąd jeszcze godzina drogi na Radziejową, a potem najmniej trzy godziny drogi przez las w dół do Czercza. Mowy nie ma abyśmy przed północą zaszły do stannicy.

— Najgorsze to, że znaków zupełnie nie będzie na drzewach widać, bo w lesie ciemno, rzekła markotnie Antylopa. — A ja i za dnia nie bardzo znam ten kawałek drogi między Radziejową a Obidzą! Poczęły się naradzać gorączkowo.

Może lepiej zapalić ognisko i przesiedzieć noc tu na Prehybie? Ale co one powiedzą, Liana i Pawian? napewno są już dawno w stannicy i wieczerzę nam gotują.

Będą się o nas bały! Trudno trzeba iść.

— Ja bym wolała tu siedzieć przy ogniu, bo przynajmniej dziki do nas nie przyjdą. — upierała się Antylopa. Obie bały się właściwie, choć żadna za nic w świecie nie wyznałaby tego.

No, to siedźmy! Dziś na hali, po drodze ku Szczawnicy, znajduje się wygodne przytulne schronisko P. T. T., gdzie każdy może mile noc spędzić, ale wtedy była jeszcze Prehyba najdzikszym zakątkiem Beskidu Sądeckiego, a dzik i ryś bywali tu wcale nierzadkim gościem.

Księżyc zwolna wypełznął na niebo i srebrzystym światłem zalał całą halę. Jakże inaczej cały świat wyglądał, niż w owo słoneczne południe! Las drgał cały tajemniczym szelestem to znów martwiał w straszliwej ciszy. Niesamowity nastrój rozlał się nad ziemią. Granatowe niebo usiane gwiazdami zdawało się wisieć wprost przytłaczająco nisko. Obie harcerki stały nieraz na warcie w nocy, nieobce im były lasy i góry zalane księżycowym światłem, ni owe tajemnicze szepty usypiającego boru. Ale teraz dopiero zrozumiały, że co innego stać na warcie obok namiotu, skąd dolatują spokojne oddechy śpiących i czuć się w gromadzie mimo pozornego osamotnienia, a co innego zostać tak we dwie w górach wśród czarnej, pełnej tajemnic nocy. Nadomiar złego, jak zwykle w górach po gorącym dniu przyszła noc bardzo zimna. Akela szczękała zębami choć naciągnęła na siebie wszystkie swetry, a Antylopa mimo „wuja" dygotała całym ciałem.

— Musimy zapalić ogień! — wyszeptała. Tak! Ale zapalić ogień to znaczy iść odważnie po chrust w głąb ciemnego lasu, a na to żadna zdobyć się nie mogła. Siedziały więc koło siebie tak przykute, nie śmiejąc odezwać się głośniej i myśląc z głębokim upokorzeniem, że są obrzydliwymi tchórzami, których ziemia święta nosić nie powinna.

Ładne przedstawicielki „Dżungli"! Ładne zastępowe poszukujące przygód! — myślała połykając gorzkie łzy Akela.

Już wstanę i pójdę po chrust do lasu! Muszę to zrobić, muszę! — postanawiała silnie Antylopa, ale w ostatniej chwili nogi odmawiały posłuszeństwa jak sparaliżowane.

— Ot, masz silną wolę! — łajała siebie zrozpaczona. W rezultacie siedziały obie jak martwe. Może zdrzemnęły się znowu... Jak długo tak przesiedziały nie wiedziała żadna. Nagle Akela chwyciła koleżankę za rękę.

— Patrz! — szepnęła. Na przeciwległej ścianie lasu chybotał różowy odblask ognia tak dobrze znany harcerkom z wieczornych wart. Równocześnie wiatr przywiał wyraźnie zapach dymu jałowcowego i coś nawet niby trzask świeżych żywicą przepojonych gałęzi.

„Rany Boskie! przemytnicy! przemknęła rozpaczliwa myśl Antylopie. Przecież tu blisko granica czeska. I poczęła drżeć jeszcze bardziej. A tu wiatr przywiał nową falę dymu i urywane, ale wyraźnę dźwięki mowy ludzkiej. Wówczas nagle lew zbudził się w Akeli i postanowiła wyjść odważnie wrogom naprzeciw. Bez słowa położyła się brzuchem na ziemi i bezszelestnie jak wąż poczęła pełzać przez las w stronę głosów. Antylopa przeżegnała się i dzwoniąc zębami popełzała za nią raz po raz zaczepiając „wujem" o wystające sęki, klnąc w duchu musiała go co chwila odczepiać. Zimny pot oblewał przy tym jej czoło, ile razy sucha gałązka trzasnęła głośniej przy tej operacji. Tymczasem Akela była już daleko od niej. Biedna Antylopa nieprzytomna prawie ze strachu szybciej drapiąc twarz niemiłosiernie i plącząc się rozpaczliwie w swym „wuju". Nareszcie wyrżnęła głową w pień aż wszystkie gwiazdy stanęły jej w oczach i przewróciwszy się na bok ugrzęzła nosem w czymś ciepłym i miękkim. Był to sweter Akeli, która zaraz ręką zatkała koleżance usta. Leżały obie w zupełnym cieniu a opodal na małej polance płonęło wesoło duże ognisko, wokół którego siedziało czterech mężczyzn.

Blask ognia oświetlał ich postacie. Dwóch siedziało plecami zwróconych w stronę lasu, gdzie czaiły się Akela i Antylopa. Natomiast twarze dwóch pozostałych widać było wyraźnie na pół czerwone od ognia na pół srebrne od światła księżyca. Byli to ludzie młodzi, zarośnięci wprawdzie tak jakby już dawno nie widzieli brzytwy ani żyletki, ale stanowczo nie wyglądali na bandytów lub przemytników. Ubranie ich nosiło wyraźnie ślady dłuższego pobytu w terenie, a leżący opodal zwinięty namiot i świetnie upakowane plecaki mówiły resztę. Siedzieli spokojnie zapatrzeni w ogień a jeden z nich, najmłodszy nucił czystym barytonem dobrze znaną dziewczynkom piosenkę „Góralu czy ci nie żal odchodzić od stron ojczystych, świerkowych lasów i hal i tych potoków srebrzystych".

...Nawet w sercu Antylopy strach ustąpił miejsca prostej ciekawości. Kto są ci ludzie? Co tu robią teraz? Obie wytężyły słuch, bo właśnie śpiew się urwał.

(c. d. n.)

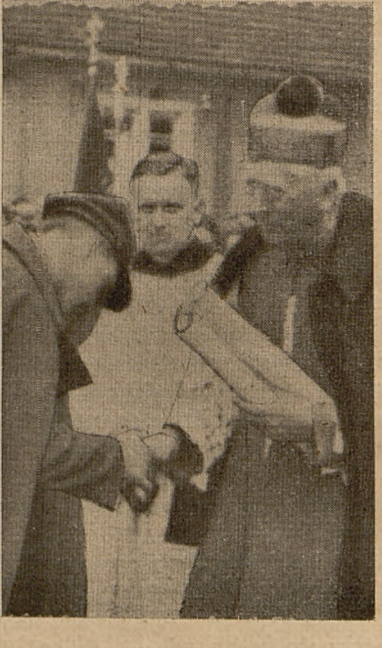
WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Rejonowa odprawa hufcowych odbyła się we Lwowie dnia 14 i 15 maja. Na odprawę przybyli hufcowi z Chorągwi: Wołyńskiej, Lwowskiej, Krakowskiej, Śląskiej, Zagłębiowskiej, Lubelskiej, Krakowskiej i Radomskiej. Jak widzicie więc we Lwowie zebrali się harcerscy „ważniacy" z całej południowej Polski.

10-dniowy kurs przeszkoleniowy zorganizowała dla drużynowych Gdańska Chorągiew Harcerek. Kurs ten odbywał się w Stanicy Harcerskiej w Borkowie koło Kartuz, gdzie drużynowe nasłuchawszy się teoretycznych wykładów mogły zdobyte wiadomości zastosować praktycznie w wielkich harcach na łonie przepięknej przyrody Szwajcarii Kaszubskiej.

Pielgrzymkę przeszło 1000 harcerzy do Gniezna zorganizowała Poznańska Chorągiew Harcerzy w niedzielę dnia 24.IV. b. r. Msza św. odbyła się w kościele św. Jerzego (kościół ten jest ośrodkiem religijnym harcerstwa poznańskiego), piękne okolicznościowe kazanie wygłosił kapelan K-dy Harcerzy na miasto Poznań ks. hm. Wawrzyniak, po czym do świątyni przybył J. Eksc. Ks. Biskup Laubitz, który udzielił błogosławieństwa i wygłosił do braci harcerskiej gorące przemówienie. Wskazując na szczytne cele harcerstwa, zaapelował by nie ustawali w dążeniu do stworzenia wielkiej i katolickiej Polski. Następnie na placu przed kościołem odebrał raport wraz z adresem hołdowniczym złożonym przez Komendanta Chor. Wlkp. z okazji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa jego Eksc.

Po defiladzie udano się do bazyliki i złożono hołd prochom św. Wojciecha. Po powrocie do Poznania udano się przed pomnik Wdzięczności, gdzie odbyło się zakończenie pielgrzymki.



Ks. Biskup Laubitz otrzymuje z rąk Komendanta Chor. Wkp. adres hołdowniczy.

Z ŻYCIA DRUŻYN I HUFCÓW.

W święto W. F. i P. W. Harcerze w Lipnie zorganizowali zlot całego hufca. Mimo niepogody (a deszcz lał od rana) zlot zgromadził 244 harcerzy. Hufiec wziął udział w poobiedniej defiladzie wszystkich organizacji, a na stadionie sportowym zorganizował pokaz sprawności rozbicia obozu dla całego hufca. Pokaz wypadł wspaniale. Szybkość była imponująca, to też harcerze otrzymali zasłużone oklaski za swoją dzielność.

Harcerze Warszawy także wzięli udział w uroczystościach święta W. F. i P. W. Dwa hufce peryferyjne to jest położone na krańcach miasta Praga i Wola reprezentowały harcerstwo przed naczelnymi władzami. Dobrze umundurowane drużyny wykazują, że harcerstwo i na przedmieściach Warszawy stoi dobrze i godnie potrafi reprezentować Warszawę.

Zuchy gdańskie w ramach wielkiej imprezy „Tygodnia Harcerstwa" brały niezmiernie czynny udział. Wszędzie ich było pełno. Publiczność entuzjastycznie zachwycała się pięknymi pokazami i oryginalną defiladą z lataczami. Najpocieszniej i ładnie wypadło skakanie żabek, kiedy to kilkaset chłopców — na rozkaz wielkiego wodza — poczęło skakać w określonym kierunku.

Wyłącznie zuchową „awanturą" był dzień 26 maja. Mimo dość dużej odległości, przybyło do Borkowa wielu gości i rodziców, a pogoda całkowicie dopisała... Jedna wielka uciecha! Uciecha zuchowa! Zabawy... gry... i przepiękne zawody „lataczów".

Ukoronowaniem wszystkiego była uroczystość pasowania zuchów na harcerzy... Czyż zapomni zuch opuszczający gromadę piękny hejnał sygnałówki, uderzenie mieczem w ramię i złożenie ręki na rulonie prawa harcerskiego? Myślę, że nie!!!

„Dzień Zucha" urządziła dnia 8 maja dla wszystkich gromad m. Poznania gromada zuchów przy 26 drużynie. Namiestnik zuchowy dh phm. Królak otworzył bardzo ciekawą wystawę prac zuchowych. Czego tam nie było? Były piękne eksponaty z różnych dziedzin, a więc był dział morski, lotniczy, kolejowy, był cykl Twardowskiego i giermka i wiele innych pięknych rzeczy. Dzień swój zuchy Poznania spędziły na wesołej zabawie przy dźwiękach orkiestry zuchowej zorganizowanej przez d-ha Dorna wodza gromady przy 26 P. D. H. „Dzień Zucha" dał imponujący obraz pracy zuchowej na terenie miasta.

Ognisko dla uczczenia trzeciej rocznicy zgonu Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego zorganizowała brać harcerską z Kochłowic (hufiec N. Wieś). Przy Kopcu Wolności ułożono wielki stos drew i gdy zapadł mrok razem z długimi jęzorami ognia popłynęła w ciche niebo harcerska pieśń „Płonie ognisko". Poważny nastrój zebranych przerywany suchym trzaskiem rozpryskujących się iskier, stał się bardziej podniosły po okolicznościowej gawędzie drużynowego hm. Rosełka. Kulminacyjnym jednak punktem ogniska było odczytanie wyjątków z pism J. Piłsudskiego i 3 minutowa cisza. Na ognisko przybyli nie tylko harcerze, harcerki i zuchy lecz także rodzice harcerzy i bardzo wiele młodzieży.

Szara Wilczyca.

NA GOSPODARCZYM POSTERUNKU.

Szwalnię całkowicie zmechanizowaną, wyposażoną w komplet maszyn o napędzie elektrycznym otworzyli harcerze w Sosnowcu. Szwalnia ta już po krótkim okresie swej działalności może się poszczycić dużą produkcją dozwalającą na utrzymanie rewelacyjnych cen, niższych o 20 — 25% od normalnych cen rynkowych.

Od serii pocztówek do — 250.000 obrotu rocznego. Oto droga jaką przeszła Harcerska Spółdzielnia Ka-De-Ha w Poznaniu, która w 29 maja obchodziła 25-lecie istnienia. Spółdzielnia powstała w roku 1913 jako Komisja Dostaw Skautowych. Pierwszą tranzakcją była sprzedaż serii pocztówek, która przyniosła pierwszy zysk w kwocie 86 marek, był to pierwszy kapitał zakładowy. Dziś „Ka-De-Ha" posiada przeszło ćwierć miliona obrotu rocznego i kapitału zakładowego 68.600 zł. Zasięg handlowy obejmuje całą Polskę, niektóre kraje Europy i Ameryki. O wszechstronności „Ka-De-Ha" świadczyć może fakt, że spółdzielnia uskutecznia dostawy dla wojska, organiazcji P. W. i W. F. szkół instytucji, klubów i organizacji sportowych, turystycznych.

ZE SPORTU HARCERSKIEGO.



Harcerki na Naroczy

W piłce ręcznej może wydoskonalić się każdy, kto weźmie udział w Harcerskim Obozie Ćwiczebnym Piłki Ręcznej w Eforii koło Konstancy (Rumunia). Główna Kwatera Harcerzy powierzyła organizację tego obozu 2 Harcerskiej Drużynie Łączności we Lwowie. Obóz będzie korzystał ze współpracy doskonałego trenera. Harcerze polscy będą tam mogli utrzymywać stały kontakt z elitą sportu rumuńskiego, gdyż w Eforii znajduje się letni ośrodek rumuńskiego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego.

Harcerze zwyciężają w międzynarodowych regatach kajakowych. W Poznaniu odbyły się w niedzielę 15 maja b. r. międzynarodowe regaty kajakowe pomiędzy Towarzystwem:

„Ve rein für Kannsport" a Harcerską Drużyną „Wilków Morskich". Regaty odbyły się w przystani „Wilków Morskich w stosunku 26:20, która zdobyła przez to przechodnią nagrodę P. Prez. stoł. m. Poznania, Tadeusza Rugego. W czasie regat łączność na trasie utrzymywały 4 amatorskie stacje krótkofalowe, z których jedna zainstalowana była na motorówce towarzyszącej zawodnikom w biegach. Wyniki licznie zebranej publiczności podawano przez megafony.

Sportowcy harcerze górą! W biegu „Kuriera Poznańskiego" (8.V.38) dh Szymoniak (20 P. D. H.) zajął w grupie młodzików 8 miejsce i jako pierwszy harcerze zdobył nagrodę firmy Ka-De-Ha po raz drugi. W ramach wiosennego święta WF. i PW. dh Kapczyński (20 P. D. H.) zdobył mistrzostwo m. Poznania w łuku. W tym samym turnieju 20 P. D. H. zdobyła mistrzostwo Poznania w szczypiorniaku i wicemistrzostwo w koszykówce.



Sztandar dla V-tej D.H. w Katowicach. Dnia 1 czerwca odbyło się pod przewodnictwem dra A. Dobrowolskiego walne zebranie Koła Przyjaciół Harcerzy przy V-tej Drużynie Harcerzy. Ustępujący Zarząd mógł się pochwalić przed członkami Koła, że ze skromnych zasobów finansowych zdołał ufundować dla swej Drużyny piękny sztandar harcerski. W skład V-tej Drużyny Harcerskiej wchodzi 48 chłopców, pochodzących przeważnie ze sfer robotniczych.

Rower dla armii. Dnia 29 maja b. r. z okazji otwarcia stadionu sportowego, w Radzyniu Podlaskim harcerstwo powiatu radzyńskiego przekazało 22 p. p. z Siedlec — rower dla plutonu łączności.

Dzielna postawa harcerzy i Zuchów w defiladzie stała się solidną propagandą harcerstwa na terenie powiatu radzyńskiego.

ZJAZD B. HARCERZY-SYBIRAKÓW odbył się na Zielone Święta w Warszawie. W czasie zjazdu byli harcerze syberyjscy przekazali swe historyczne sztandary: I. drużyny w Samarze, drużyny we Władywostoku i drużyny w Irkucku — w ręce ks. Mauersbergera, Wiceprzewodniczącego Z. H. P., przy czym został odczytany uroczysty akt przejęcia sztandarów i przekazania tradycji Harcerstwa Polskiego na Syberii — Harcerstwu w Polsce Odrodzonej.

ZLOT STARSZYZNY HARCERSKIEJ i starszych chłopców Chorągwi Warszawskiej odbył się na Zielone Święta w Świdrze. Podczas zlotu odbyły się wielkie ćwiczenia polowe.

Z ŻYCIA HARCERSTWA Z POZA GRANIC KRAJU.

Doroczny Walny Zjazd Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji odbył się dnia 8 maja w Czeskim Cieszynie.

Jak wynika ze sprawozdań przedstawionych na tym zjeździe młodzież polska na Śląsku zaolzańskim bardziej jest „uharcerzona" niż młodzież w kraju, bo 2000 członków Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji procentowo do ilości Polaków przewyższa procent harcerstwa w Polsce. W ostatnim roku harcerstwo tamtejsze pracuje w ścisłym kontakcie z naczelną organizacją młodzieżową polską t. zw. Z. O. M. P. stanowiąc największą organizację młodzieżową, jeśli chodzi o młodzież do lat 16.

Podczas zjazdu, władze Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji niejednokrotnie podkreślały wobec przedstawicieli Z. H. P. jedność celów harcerstwa zaolzańskiego i Z. H. P.

Wycieczka Harcerstwa Polskiego z Francji do Polski. Na terenie polskiego harcerstwa we Francji grupującego młodzież naszej emigracji czynione są przygotowania około 200 harcerek i harcerzy (starszych) na trzytygodniowy pobyt w Polsce.

Uczestnicy wycieczki zostaną przydzieleni do obozów harcerskich na terenie kraju, otrzymają 3 — 4-dniowe urlopy na odwiedzenie rodzin a następnie jako całość udadzą się do szeregu miast i ośrodków przemysłowych dla bliższego ich poznania.

Radosną dumą napawa nas wiadomość, że jedna z polskich kolonii we Francji ufundowała ze składek piękny sztandar dla drużyn harcerskich i powzięła uchwałę, by sztandar ten został poświęcony w Polsce u ołtarza Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej.

Właśnie udająca się do Polski harcerska wycieczka ów sztandar przywiezie.

Z ŻYCIA SKAUTOWEGO.

Zloty Narodowe Skautów Luksemburskich i Skautów Szwajcarii.. W czasie od 25 lipca do 3 sierpnia 1938 r. odbędzie się w Zurychu Zlot Narodowy skautów Szwajcarii. Koszt uczestnictwa w Złocie z utrzymaniem (3 posiłki dziennie) wynosi 23 fr. szw. = około 28 zł.

Zlot Narodowy Katolickich Luksemburczyków odbędzie się w dniach od 10 do 17 sierpnia w Esch koło Alzette. Koszt uczestnictwa w zlocie wynosi 125 franków luksemburskich = 25 zł.

Z. H. P. nie wysyła na te zloty oficjalnych reprezentacji, natomiast harcerze, którzy chcieliby wziąć w nich udział na własny koszt, winni zgłosić się drogą służbową do Wydziału Zagranicznego G. K. H. do dnia 20.V. b. r., gdzie otrzymają bliższe dane.

KORESPONDENCJA.

5 DRUŻYNA HARCERZY IM. LISA-KULI W DROHOBYCZY. — W sprawie nawiązania kontaktu z Polonią Zagraniczną trzeba się zwrócić drogą służbową do Wydziału Zagranicznego G. K. H. Podajemy adres harcerza polskiego w Niemczech, którego filatelistyka interesuje: Al. Omieczyński, Stettin, Schulstr. 13 — 15.

ROMKA. — Proszę podać swoje nazwisko i dokładny adres. „Pseudonimom" nie wysyłamy adresów harcerzy z zagranicy.

JOT-BE, CIESZYN. — Proszę o nadesłanie bliższych danych o sobie (wiek, funkcja w Harcerstwie i td.). Żądany adres podajemy, lecz nie wiemy czy będzie Wam odpowiadał:

Antonina Andrusiak. Francja G, Cité Thelut, Thumerie. (Nord).

S. STĘPAK, CZĘSTOCHOWA. — Podajemy adres harcerza z Holandii. Scout I. Vaater, St. Michicgestel. Holland. Po adresy naczelnych władz skautowych proszę się zgłosić w oznaczonym przez was terminie.

JAN OŻDŻYŃSKI, GDAŃSK — Latacz był zamieszczony w „Kręgu Wodzów" (Nr. 5). Zawsze chętnie wykorzystujemy nadsyłane materiały.

LUDWIK WIRTH, BORYSŁAW. — Podajemy adresy skautów zagranicznych: Ronald F. Brett. (lat 21), 61 Spencers Road, 70 rue de Ponthien, Paris 8.

BŁASZCZYK GERHARD, PUDŁÓW, ŚLĄSK. — Zamieszczamy żądane adresy: 1. Insuke Nakai 37 Ichomne Tamade Hondon, Osaka, Japon. 2. Tergowili Arkos Budapest V, Garam u. 23.





W obozie.

Pójdź po rozum do głowy

KONKURS OBOZOWY.

Pada deszcz. Nie sposób wyjść z namiotu. Chłopcy się nudzą. Co tu robić? Komendant wpada na pomysł. Ogłasza KONKURS NA WYPISANIE NAJWIĘKSZEJ ILOŚCI RZECZOWNIKÓW, ZAKOŃCZONYCH NA SAMOGŁOSKĘ „O" (jak żelazo). Rozdaje kartki — proszę podpisać. Tak, a teraz piszemy. Świetna zabawa. W pogoni za rzeczownikami chłopcy zwiedzają miasto (oczywiście w myśli). Znajdują tam „piętro". Zaglądają do salonu — jest „lustro". Jadą na wieś — „koryto", „poidło". A co przy tym śmiechu. Piszesz „jajko" a tu samo wychodzi „żółtko" i „białko". Piszą więc i piszą.

W związku z tym redakcja rozszerza konkurs na wszystkich czytelników „Na Tropie". Przy obliczaniu, jako prawidłowe rozwiązania, będą brane pod uwagę tylko **rzeczowniki** (żywe i martwe), **użyte w pierwszym przypadku.** Uwaga: Imiona własne (jak „Wilno" lub „Rokitno") i zdrobniałe (jak słoniątko) lub zgrubiałe (słonisko) — nie będą uwzględniane.

Rozwiązania na szaradę i konkurs należy nadesłać do 20 czerwca rb. Nagrody zostaną rozesłane do 1 lipca r. b.

OBOZOWA SZARADA.

Na samochodowe koło
Sześć - jeden - pięć założona
Daje jazdę bardzo cichą.
(Jazda wstrząsów pozbawiona).
Pyszne sanki można zrobić
Między **pierwsze** gdy **„ł"** wstawić
Dodać **ósme.** Na wierzch deski
I na śniegu się zabawić.
Ludzi wokół **siódme-trzecie**
Byczek rogiem, gdy rozgniewa
Go czerwona, krasna chustka.
Każdy przed nim w strachu zwiewa.
Czwarte-drugie harcerz ręce
Przed jedzeniem i przed spaniem,
Czwarte-drugie zęby szczotką.
Zna higieny przykazanie.
Uwarzoną w kotle strawę
Pół ósmego-drugie-czwarte,
Bośmy głodni. Więc kucharzu
Wymierz porcję nie na żarty.
Piąte-trzecie-drugie mamy
Wszyscy całkiem murowane,
Że się musi sprawdzić zdanie
W tej szaradzie Wam podane.

WYDAWNICTWA NADESŁANE.

Obyczaje Towarzyskie — Maria z Colonna - Walewskich. Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. Lwów, 1938, str. 207. Cena 3.60. Praca składa się z siedmiu części informacyjnych o: życiu rodzinnym, o zachowaniu się poza domem, o wizytach i stosunkach towarzyskich, a rycerskości w życiu itp. Całość orientuje dokładnie w obyczajach towarzyskich.

Fotografia czyli Obrazy słońcem malowane. W. Dederko. Wydawnictwo „Fotonu". Cena książki w przedpłacie do 15.VI.38 r. zł. 2.—. Po 15.VI. — 2.80. Książka zawiera 700 dowcipnych i przejrzystych rysunków i tyleż tekstów wyjaśniających w dostępny i zrozumiały sposób zasady fotografii i uczących dobrego fotografowania. Adres wydawnictwa W-wa, Rejtana 7.

OD REDAKCJI:

Gromada „Mikrusów" z Białegostoku. — Opis święta lasu otrzymałam — dziękuję Wam.

Czy wybieracie się na kolonie zuchowe?

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.